

Spór o politykę Zygmunta III wobec Moskwy¹

„Sejm z 1611 r. zajmuje w dziejach Rzeczypospolitej szlacheckiej wyjątkowe miejsce z uwagi na kilka niezwykłych wydarzeń, które go poprzedziły: wyprawy króla Zygmunta III w 1609 r. pod Smoleńsk, ważnej nadgranicznej twierdzy, utraconej przed blisko stu laty, zwycięstwo hetmana Żółkiewskiego nad przeważającymi wojskami moskiewskimi pod Kłuszynem, układ hetmana z bojarami, wybór królewicza na cara, wejście garnizonu polskiego do stolicy moskiewskiej, zdobycie twierdzy smoleńskiej oraz przekazanie przez bojarów władzom polskim cara Wasyla Szujskiego z jego braćmi, którzy byli prezentowani przez Żółkiewskiego na tym sejmie jako «symbol szczęścia zmiennego». Jakby tego było mało, po sejmie odbył się jeszcze jeden hołd lenny, złożony królowi polskiemu przez elektora brandenburskiego. Można przyjąć, bez zbytnej przesady, że był to kulminacyjny punkt sukcesów militarnych i politycznych Rzeczypospolitej. Wzrosła w potęgę od końca XV wieku Moskwa, groźna dla państwa Jagiellonów, po wygaśnięciu dynastii Rurykowiczów znalazła się w stanie rozkładu wywołanego «wielką smutą». Zarysowała się potencjalna możliwość zdobycia tronu moskiewskiego przez królewicza Władysława, polskiego Wazę, z perspektywą objęcia regencji przez ojca króla Zygmunta III [...] Wymienione tu sukcesy króla Zygmunta III i jego doradców wskazują, że sejm z 1611 r. należał rzeczywiście do wyjątkowych” (s. 11).

Książka Janusza Bylińskiego poświęcona sejmowi z 1611 r. składa się z dziewięciu rozdziałów w układzie zasadniczo chronologicznym. Pierwszy i ostatni dotyczy wydarzeń – odpowiednio – przed i po sejmie. W rozdziale drugim przedstawiono przebieg sejmików przedsejmowych, w trzecim zaś początek sejmów i trudności z wyborem marszałka. W rozdziale czwartym omówiono wota senatorskie, a w szóstym sprawy pruskie, związane z nadaniem lenna elektorowi. Rozdział siódmy poświęcono kwestiom wyznaniowym, ósmy zaś ostatnim se-

¹ Na marginesie książki Janusza Bylińskiego, *Sejm z 1611 roku. W nowym opracowaniu*, E-Wydawnictwo. Prawnicza i Ekonomiczna Biblioteka Cyfrowa. Wydział Prawa, Administracji i Ekonomii Uniwersytetu Wrocławskiego, Wrocław 2016, ss. 252.

sjom sejmu. Najważniejszej kwestii sejmu dotyczy rozdział piąty: *Za wojną – czy przeciw wojnie?*.

Trudno zgodzić się ze stwierdzeniem autora zawartym we wstępie, że: „obecne wydanie [...] zostało w znacznym stopniu zmienione i rozszerzone przy wykorzystaniu najnowszej literatury i nowych źródeł” (s. 15). Otóż w starej wersji mieliśmy „zbrojne wystąpienie przeciw wschodniemu sąsiadowi w imię własnych interesów dynastycznych i dobra katolicyzmu, którego Zygmunt III był gorliwym i bezkompromisowym wyznawcą” (s. 10), w nowej mamy to samo, tyle że król już nie jest „bezkompromisowym”, lecz tylko „gorliwym wyznawcą” (s. 17). W przypisie autor zauważa jednak, że „nie można jednak przesadzać z nadmiernym zelo-tyzmem króla, jak uczynił to współczesny historyk amerykański James Billington porównując króla polskiego do Iwana Groźnego, pisząc, że pod wieloma względami Zygmunt III był bardziej fanatyczny od rosyjskiego cara (przyp. 3, s. 17). W starej wersji mamy: „pewną rolę odegrał tu nacisk kurii rzymskiej, zmierzającej do podporządkowania sobie tą drogą prawosławia. Królowi zaś szczególnie była bliska rola krzyżowca” (s. 12), w nowej to samo, tyle że już nie „nacisk” kurii, lecz „wpływ”, a królowi już nie, że „szczególnie była bliska”, ale „mogła być bliska rola krzyżowca, lecz nie to było zasadniczym impulsem do podjęcia wyprawy smoleńskiej” (s. 18)².

Te wszystkie insynuacje pod adresem Zygmunta III oparte są (przyp. 7, s. 18) na przestarzałym dziele Wacława Sobieskiego, który zarzucał królowi, za francuskim historykiem Paulem Pierlingiem, że snuł fantastyczne plany rekatolizacji Moskwy, a nawet Persji, i na poparcie tych zarzutów przytaczał listy Zygmunta III do papieża, nuncjusza Francesca Simonetty i sekretarza stanu, kardynała Scypiona Borghese³. Ewidentnie brakuje najnowszych ustaleń historyków, m.in. Henryka Wisnera i Wojciecha Polaka⁴, według których wszystkie listy króla do papieża i hierarchów miały charakter czysto propagandowy i obliczone były jedynie na pozyskanie wsparcia finansowego. I tak Wisner wprost wskazuje, iż prośba

² W starej wersji mamy: „Fortuna zaczęła się zdecydowanie odwracać od króla-krzyżowca” (s. 50), w nowej paszkwiłowe określenie rosyjskiej propagandy „krzyżowiec” już na szczęście znika (s. 48).

³ W. Sobieski, *Żółkiewski na Kremlu*, Kraków 1920, s. 17–23; P. Pierling, *La Russie et le Saint Siège. Etudes diplomatiques*, t. 3, Paris 1901, s. 364–366.

⁴ W przypisach prace wymienionych historyków wprawdzie widnieją – Wisner przyp. 3, s. 17 i Polak przyp. 9, s. 18 – jednak na zasadzie dopisania do opracowań starszych z poprzedniego wydania, których tezy pozostawione są bez zmian, choć z nowymi pozostają w sprzeczności. W spisie literatury zaś już owych nowych opracowań nie ma, mimo zapewnienia autora, że „Ich wykaz został zamieszczony na końcu pracy”, s. 15.

króla zawarta w liście do papieża o przyspieszenie procesu beatyfikacji Ignacego Loyoli, „którego, jak pisał, chciał mieć za patrona wyprawy, w rzeczywistości była środkiem do zyskania poparcia, ale ziemskiego, wymiernego, liczonego w złocie. O tym bowiem, że król nie myślał o nadaniu wojnie cech rzymskiej i katolickiej, świadczyło, że gdy 3 grudnia 1609 r. beatyfikację ogłoszono, król jak gdyby tego nie zauważył. Nie eksponował ani zapowiadanego patrona działań, ani, ogłoszonego nieco wcześniej, bo w październiku, jubileuszu i odpustu za zwycięstwo ze schizmatykami. Ani nie podnoszono tego w literaturze dworskiej i z wojną związanej, ani w adresowanych do schizmatyckiej Moskwy wystąpieniach władcy”⁵. Natomiast Polak wskazuje, że nie ma ani jednego prywatnego listu Zygmunta III, w którym snułby on jakieś rozważania na temat nawracania prawosławnych jako motywu wojny z Rosją⁶.

Kolejna „nowość” w porównaniu z poprzednim wydaniem dotyczy obalenia mitu rzekomych dążeń króla do absolutyzmu. Jak pisze Byliński, „Należy jednak podkreślić, iż królowi chodziło jedynie o wzmocnienie władzy, a nie o zaprowadzenie absolutyzmu w stylu moskiewskim czy zachodnioeuropejskim, o co szlachta stale go posądzała i co królowi zarzucali rokoszanie” (s. 19). Jest to oczywiście pogląd słuszny i można by go przyjąć bez komentarza, gdyby nie fakt, iż nie skorygowano w nowym wydaniu bezpodstawnych posądzeń króla o dążenie do absolutyzmu z poprzedniej wersji. Nadal bowiem mamy: „działania opozycyjne rokoszan paraliżowały skutecznie plany królewskie, w obawie, iż w razie zwycięstwa nad Moskwą ugruntowany zostanie absolutyzm zniechęconego monarchy” (s. 12) i dalej: „Podkreślając możliwość łatwego podboju Moskwy, król zarazem odżegnywał się od wszelkich dążeń absolutystycznych, jako sprzecznych rzekomo z jego naturą i sumieniem, by w ten sposób uspokoić rokoszańskich opozycjonistów i tych wszystkich, którzy wyrażali z tego powodu obawy w pismach kolportowanych po kraju” (s. 54). Otóż owe dążenia nie były sprzeczne rzekomo, lecz naprawdę. Wielu badaczy zdążyło już to udowodnić jeszcze przed 1970 r., z którego pochodzi pierwsze wydanie książki⁷.

⁵ H. Wisner, *Zygmunt III Waza*, wyd. 2, Wrocław–Warszawa–Kraków 2006, s. 131.

⁶ W. Polak, *O Kreml i Smoleńszczyznę. Polityka Rzeczypospolitej wobec Moskwy 1607–1612*, Toruń 1995, s. 62.

⁷ W. Czaplinski, *Główne nurty myśli politycznej w Polsce w latach 1587–1655*, w: *O Polsce siedemnastowiecznej. Problemy i sprawy*, red. W. Czaplinski, Warszawa 1966, s. 100; W. Konopczyński, *Dzieje Polski nowożytnej*, t. 1: 1506–1648, wyd. 2, oprac. J. Dziegielewski, Warszawa 1986, s. 302; J. Giertych, *Tysiąc lat historii polskiego narodu*, t. 2, Londyn 1986, s. 272–275; J. Ekes, *Złota demokracja*, Warszawa 1987, s. 142–144; tenże, *Zygmunt III Waza*, w: *Encyklopedia historii Polski. Dzieje polityczne*, t. 2, red. J. Dziegielewski i in.,

Następną „nowością”, w porównaniu do pierwszej wersji, są „stare” zarzuty pod adresem Zygmunta III związane z kwestiami religijnymi. Dowiadujemy się m.in., że „kalwini litewscy zamierzali założyć swoją akademię w Wilnie, lecz zamiar ten zniweczyli jezuita przy poparciu króla, który napisał list do tamtejszego biskupa, aby do tego nie dopuścił. Czołowi przywódcy różnowierców przybywali na obrady z zamiarem tamowania obrad w ważnych i pilnych potrzebach Rzeczypospolitej, jak np. w 1603 r. Gotowi byli nawet do zrywania sejmów w celu wymuszenia na sejmujących stanach spełnienia swych postulatów. Król to tolerował, nie chcąc wyrażać zgody na ich postulaty” (s. 31)⁸. I dalej: „...wyrażając aprobatę, a nawet zachęcając biskupów (władków) prawosławnych do połączenia się z Kościołem rzymskim, król doprowadził państwo do wielu poważnych zawirowań, które dały o sobie znać w najbliższej przyszłości. W pierwszym rządzie doprowadził do naturalnego sojuszu prawosławnych dyzunitów z dysydentami” (s. 33).

Zarzut wobec Zygmunta III dotyczący akademii w Wilnie jest śmieszny, gdyż – jak autor zauważył – „zamiar zniweczyli jezuita”, którzy uczyniliby to z powodzeniem z pomocą katolickiego biskupa, bez poparcia króla w postaci skierowanego doń listu. Co do przywódców różnowierców na sejmach, którzy nie tylko byli „gotowi” do ich rozrywania, ale kilka nawet rozerwali (jak chociażby w latach 1605, 1606 i 1615) stwierdzenie, że władca „to tolerował, nie chcąc wyrażać zgody na ich postulaty” jest nadużyciem, gdyż nie od zgody króla zależała ich realizacja na sejmie. Tolerancja religijna w Rzeczypospolitej polsko-litewskiej – ewenement na skalę międzynarodową w dobie XVI-wiecznych wojen religijnych – była logiczną konsekwencją szlacheckiej „złotej wolności”, jednak z punktu widzenia Kościoła katolickiego stanowiła grzech. Katolicy posłowie oraz senatorowie, czyli zdecydowana większość w polsko-litewskim sejmie, zdawali sobie doskonale z tego sprawę. Dlatego nie myśleli o poparciu zabiegów niekatolickiej mniejszości o uchwalenie egzekwowania tolerancji (np. sprawcy napadów na zbory mieli być

Warszawa 1995, s. 652; U. Augustyniak, *Plotka, pomówienie, prowokacja – jako narzędzia walki politycznej za Zygmunta III*, w: *Kultura – Polityka – Dyplomacja. Studia ofiarowane Jaremu Maciszewskiemu w 60 tą rocznicę Jego urodzin*, red. A. Bartnicki, Warszawa 1990, s. 41; H. Wisner, *Rokosz Zebrzydowski*, Kraków 1989, s. 28; S. Grzybowski, *Dzieje Polski i Litwy 1506–1648*, w: *Wielka historia Polski*, t. 4, red. S. Grodziski, J. Wyrozumski, M. Zgórniak, Kraków 2000, s. 302; W. Leitsch, *Das Leben am Hof König Sigismunds III von Polen*, t. 1–4, Kraków–Wien 2009, s. 1170.

⁸ W innym miejscu, przy omawianiu uchwał poborowych sejmu 1611 r., mamy: „Po drugie, było rzeczą jasną, że nawet i te pobory szlachta wypłaci jedynie wówczas, gdy dwór uwzględni postulaty opozycji przede wszystkim silnych jeszcze innowierców. Ponieważ król nie myślał w tej kwestii o ustępstwach, realizacja jego planów na najbliższą przyszłość stawała pod znakiem zapytania” (s. 140–141).

surowo ukarani). Byłaby to już jej obrona, a oni, dla zachowania własnych przywilejów, godzili się tolerancję respektować, ale nie bronić. I to stanowi *clou* całego problemu⁹.

Posłowie szlacheccy w izbie poselskiej – w zdecydowanej większości katolicy – właśnie dlatego, mimo powtarzających się tumultów na tle wyznaniowym, nie zgadzali się na obwarowanie konfederacji, aby nie bronić tolerancji, podobnie czynili senatorzy świeccy i oczywiście duchowni. Różnowiercy, zdając sobie sprawę, iż wobec propagandy Kościoła rzymskiego, zgodnie z którą tolerancja religijna i jej obrona to grzech, katolików do swoich racji nie przekonają¹⁰, postanowili wciągnąć do batalii o obronę tolerancji samego króla, który od wczesnego dzieciństwa, zresztą jeszcze w Szwecji jako potencjalny kandydat do dwóch koron, przeciągany był przez obie strony religijnego konfliktu. Od Zygmunta III oczekiwano niemożliwego, a mianowicie, że przekona on katolickich hierarchów w senacie, aby ci, jeśli nie poparli, to przynajmniej nie sprzeciwiali się żądaniom niekatolików. I tym samym gotowi byli wytłumaczyć katolickim senatorom świeckim i katolickiej szlachcie, że nie tylko tolerancja nie jest grzechem, ale również nie jest grzechem jej obrona. Stanisław „Diabeł” Stadnicki na sejmie 1606 r. wprost wyraził oczekiwania innowierców wobec Zygmunta III: „prosimy W. Kr. M., jakoś W. Kr. M. powinien, żebyśmy byli w pokoju, żebyś W. Kr. Mć księży Ich M. wieść raczył do tego. Pewniśmy, że nam W. Kr. M. pomoże”¹¹.

Oczekiwanie jednak od kleru katolickiego w dobie reformacji i kontrreformacji, że zaakceptuje nie tylko tolerancję religijną, ale jeszcze zaangażuje się w jej

⁹ P.P. Szpaczyński, *Zygmunt III wobec zabiegów innowierców o egzekucję konfederacji warszawskiej*, „*Studia Oecumenica*” 2011, t. 11, s. 110.

¹⁰ Różnowiercy nie mogli niczego uzyskać na skutek sprzeciwu zarówno posłów, jak i senatorów katolickich, zob. J. Rzońca, *Sejmy z lat 1597–1598*, cz. 1: *Bezowocny sejm 1597 r.*, Warszawa–Wrocław 1989, s. 83. O tym, że oprócz instrukcji domagających się zabezpieczenia swobód wyznaniowych znalazły się np. w 1598 r. również im przeciwnie, żądające, aby na sejmie nie dopuścić do uchwalenia „procesu konfederacji” i o tym, że szlachta z terenów koronnych, gdzie brak było wyznawców prawosławia, nie zajmowała się ich obroną zob. J. Rzońca, *Sejmy z lat 1597–1598*, cz. 2: *Ostatni sejm Rzeczypospolitej w XVI wieku*, Opole 1993, s. 28–29. Autor diariusza z 1616 r. w związku z zabiegami innowierców o uchwalenie procesu do konfederacji warszawskiej pisał: „Wszystko to jednak wywołało kłótnie i spory tak, że z tego artykułu nic nie wyszło i posłowie nie mogli w tej sprawie dojść do porozumienia”, zob.: Archiwum Państwowe w Gdańsku, rkps 300/29/89, Diariusz sejmu 1616 r., k. 116 i n.; S. Ochmann, *Sejmy z lat 1615–1616*, Wrocław 1970, s. 185; P.P. Szpaczyński, *Zygmunt III wobec zabiegów innowierców*, przyp. 6, s. 112.

¹¹ Biblioteka Naukowa PAN i PAU w Krakowie, rkps 1046, Mowa Stadnickiego, s. 143; W. Sobieski, *Pamiętny sejm (1606)*, Warszawa–Kraków 1913, s. 226–227, 229, 233–237; P.P. Szpaczyński, *Zygmunt III wobec zabiegów innowierców*, s. 111–112.

obronę i będzie do tego przekonywał swoich wiernych było więcej niż niedorzeczne. Kardynał Bernard Maciejowski, na tym samym sejmie w 1606 r. wprost stwierdził, że gwałtem chce się na hierarchach wycisnąć to, co sprzeciwia się Bogu i zasadom wszystkich chrześcijan i że nie mogą pozwolić, aby na nich wyciśnięto rzeczy niechrześcijańskie i niemożliwe, że w sprawie konfederacji dadzą się raczej zabić, aniżeli złamać. Zygmunt III nie mógł więc dokonać niemożliwego, a tego zwykle oczekiwali zarówno jemu współcześni, jak i potomni, i to nie tylko zresztą w kwestii prawnego zapewnienia egzekucji konfederacji warszawskiej. Innowiercy tymczasem próbowali na królu owo niemożliwe wymusić, a gdy to nie przynosiło z oczywistych względów rezultatów oskarżali go o złą wolę, stronnictwo, nietolerancję, a nawet fanatyzm. Ta propaganda antykrólewska, w której władcę obwiniano o sprawy, na które nie miał wpływu, niesłusznie przypisując mu złe intencje, została bezkrytycznie zaadaptowana i jest wciąż bezrefleksyjnie powielana w polskiej historiografii¹².

Niespełnienie żądań niekatolików miało skutkować zerwaniem przez nich sejmku, a przez to pozostawieniem państwa bez obrony w obliczu obcej agresji: „Nie chcemy obrony, aż konfederacji proces i tem similia staną” – wołano wprost na sejmie w 1606 r.¹³ Od panującego oczekiwano, że ten, zastraszony nieuchwaleniem podatków na obronę państwa, zwoła tajną naradę z senatorami i przekona ich do zmiany zdania, zwłaszcza duchownych, a ich postawa z kolei podzielała odpowiednio na katolickich senatorów i katolicką większość w izbie. Było to oczekiwanie naiwne i nierealne wobec możliwości Zygmunta III, który nawet gdyby podjął się takiego zadania, to skazany był z góry na porażkę, a wręcz na kompromitację i śmieszność¹⁴.

Zgodnie z kompromisem wypracowanym przez posłów i senatorów, król u progu swojego panowania zobowiązał się przestrzegać uchwał sejmu związanych z religią, a że sejm nie uchwalił, to – jak słusznie dziesięć lat później zauważono w *Zwierciadle Rzeczypospolitej* – nie było winą Zygmunta III: „procesu do konfederacji dotąd nie postanowił; [gdyż] ten miał mu być a nie jest, przez nas samych zgodnie podany, tedy się to raczej nam, a niż jemu przypisywać ma. Jako i insze rzeczy, które samaż niezgoda nasza hamuje”¹⁵. Król za każdym razem na sejmie przez kanclerza bądź jego zastępcę – jak to było w zwyczaju – tłumaczył, że nie ma nic

¹² Tamże, s. 112–113.

¹³ W. Sobieski, *Pamiętny sejm*, s. 179; P.P. Szpaczyński, *Zygmunt III wobec zabiegów innowierców*, s. 113.

¹⁴ Tamże, s. 114.

¹⁵ *Zwierciadło Rzeczypospolitej Polskiej na początku roku 1598 wystawione*, wyd. K.J. Turowski, Kraków 1859, s. 6; P.P. Szpaczyński, *Zygmunt III wobec zabiegów innowierców*, s. 115.

przeciw żądaniom różnowierców, ale podkreślał równie konsekwentnie i zgodnie ze stanem faktycznym, że nie od niego zależy ich spełnienie, gdyż może to nastąpić jedynie przy zgodzie obu izb, której niestety nie ma, na co on nic poradzić nie może¹⁶. Na sejmie w 1606 r. Zygmunt III odnosząc się do egzekucji konfederacji wprost powiedział: „Ja osobiście wam jej wcale nie zaprzeczam, ale zróbcie, aby i duchowni i inni senatorowie katoliccy na to się zgodzili”. Jedyne, co mógł zrobić, to poprosić wszystkich, aby się wzajemnie porozumieli dla dobra państwa¹⁷.

Tłumaczenia królewskie uznawano jednak powszechnie za pokrętnie, choć w rzeczywistości było dokładnie tak, jak mówił. Decyzje polsko-litewskiego sejmów wymagały jednomyślności, tzn. jeśli nie zgody, to przynajmniej braku sprzeciwu. Odpowiedź króla na sejmie w 1606 r. w kwestii uchwalenia procesu konfederacji brzmiała jasno, że sami posłowie przecież dobrze wiedzą, iż ta ustawa wymaga „zgody wszystkich” i że chociaż „częste namowy i traktaty na przeszłych sejmach bywały”, to do zgody wszystkich nigdy nie przyszło, a bez niej nie można było czegokolwiek ustanowić. Nie Zygmunt III ustalał tę zgubną dla funkcjonowania państwa zasadę jednomyślności polsko-litewskiego sejmów i nie on był władny ją zmienić, mimo to – co należy podkreślić – jej nie akceptował, próbował nawet zmienić, m.in. właśnie poprzez proponowane reformy na sejmie w 1606 r., którym przeszkodził najpierw rokosz Zebrzydowski, a później jego rezultat w postaci „miłej zgody”¹⁸.

Reasumując należy stwierdzić, iż nie można uznać postawy Zygmunta III, oczekującego na jednomyślną uchwałę sejmową, za równoznaczną z negatywnym stanowiskiem wobec procesu konfederacji. Na wynik owego sporu bezpośredniego wpływu nie miał jednak król, ale podyktowany względami kontrreformacji opór na sejmach. Nawet gdyby Zygmunt III ostentacyjnie manifestował swój sprzeciw wobec Rzymu i Kościoła katolickiego, to ani kuria poglądów by nie zmieniła, ani większość katolickich senatorów i posłów nie zgodziłaby się na sejmie uchwalić procesu do konfederacji warszawskiej. To postawa tych ostat-

¹⁶ Król nie tylko zgadzał się z zasadami aktu konfederacji, ale pragnął ich przestrzegania, a do uchwalenia procesu nie doszło z winy samych posłów, którzy nie dołożyli starań, by doprowadzić do przyjęcia stosownej konstytucji, zob. J. Rzońca, *Sejmy z lat 1597–1598*, cz. 1, s. 101. Władca nie mógł zapewnić pokoju różnowiercom, bo do tego potrzebna była zgoda wszystkich sejmujących, tymczasem innowiercy byli w mniejszości, zauważyła Stefania Ochmann już w 1970 r., w tym samym, w którym Janusz Byliński opublikował pierwsze wydanie poświęcone sejmowi z 1611 r., zob. S. Ochmann, *Sejmy z lat 1615–1616*, s. 145; P.P. Szpaczyński, *Zygmunt III wobec zabiegów innowierców*, przyp. 19, s. 115.

¹⁷ W. Sobieski, *Pamiętny sejm*, s. 290, przyp. 433; P.P. Szpaczyński, *Zygmunt III wobec zabiegów innowierców*, s. 115.

¹⁸ Tamże, s. 116.

nich zadecydowała, że kolejne sejmy nie posunęły omawianej sprawy do przodu. Poza tym innowiercy nie dość, że stanowili mniejszość, to jeszcze byli między sobą zwaśnieni. Król nie był w stanie narzucić swojej woli żadnej ze stron, a tym bardziej większości¹⁹. O stopniu trudności dojścia do porozumienia w sprawie prawnych egzekucji konfederacji warszawskiej najlepiej świadczy fakt, że nawet szlachta „rokoszowa”, obradująca pod Sandomierzem bez króla i duchowieństwa, nie zdołała uzgodnić swoich podglądów wobec egzekucji konfederacji²⁰.

Gdy Byliński wywodzi, że: „Jak słusznie podkreślali historycy reformacji (Tazbir), w czasach Zygmunta Augusta, a nawet jeszcze za Stefana Batorego, protestanci posiadali w państwie silną pozycję. Za Zygmunta III, zwłaszcza po 1609 r., przemiany stawały się już oczywiste. Zwycięstwo obozu królewskiego było zarazem zwycięstwem kontrreformacji, wojującego katolicyzmu, tej siły która systematycznie ograniczała dotychczasowe zdobycze reformacji, a więc pełną swobodę wyznania, prawo głoszenia zasad własnej religii i równouprawnienie” (s. 30), to zdaje się zapominać, że zahamowanie reformacji podczas trwającego niemal pół wieku panowania Zygmunta III w Rzeczypospolitej było w znacznym stopniu wynikiem procesu, który rozpoczął się na długo przed jego wyborem na tron Rzeczypospolitej. To postawa Zygmunta II Augusta, wuja Zygmunta III, przyczyniła się ostatecznie do tego, że reformacja w Polsce nie doprowadziła do zmiany panującego wyznania czy utworzenia kościoła narodowego. W 1564 r. przyjął on uchwały Soboru Trydenckiego, wskutek czego protestanci w Polsce i na Litwie mogli się jedynie bronić przed rekatolizacją. Przy okazji warto zwrócić uwagę na fakt, że tam, gdzie innowiercy mogli marzyć o takiej tolerancji jaka panowała w Polsce i gdzie fanatyzm był czymś naturalnym nikt dziś władców, takich jak chociażby Gustaw II Adolf, o fanatyzm nie oskarża. Natomiast Zygmunt III, który na tle nie tylko swego szwedzkiego kuzyna, ale i pozostałych władców ówczesnej Europy stanowił wzór tolerancji, nie może się pozbyć tej oszczerczej inwektywy z powodu wciąż pokutującej w historiografii polskiej i obcej propagandy „prześladowanych” rzekomo w Polsce innowierców²¹.

Co się zaś tyczy unii brzeskiej, to nie Zygmunt III – jak chce autor – „doprowadził państwo do wielu poważnych zawirowań, które dały o sobie znać w najbliższej przyszłości” (s. 33), lecz sprzeciwiający się unii, zaprzędani Kremlowi magnaci: Konstanty Wasyl Ostrogski i spokrewnieni z nim protestancy Radziwiłłowie.

¹⁹ Tamże, s. 122–123.

²⁰ J. Maciszewski, *Wojna domowa w Polsce (1606–1609). Studium z dziejów kontrreformacji*, cz. 1: *Od Stężyca do Janowca*, Wrocław 1960, s. 273–274.

²¹ P.P. Szpaczyński, *Zygmunt III wobec zabiegów innowierców*, s. 122.

Ludzie ci, uważani przez czynniki polityczne w Moskwie za naturalnych sojuszników, działając przeciw unii brzeskiej działali na szkodę Rzeczypospolitej Obojga Narodów²². Zwolennikom zawarcia porozumienia chodziło przecież o zunifikowanie wyznaniowe ludności ze wschodnich terenów kraju, aby Moskwa straciła pretekst do mieszania się w wewnętrzne sprawy Rzeczypospolitej z powodu zależności prawosławia od tamtejszych patriarchów. Unię brzeską aprobował nie tylko Zygmunt III, ale również (o czym Byliński, podobnie zresztą jak i wielu innych badaczy, kierujących nonsensowne oskarżenia pod adresem króla, zdaje się zapominać) obaj kanclerze wielcy – litewski Lew Sapieha i koronny Jan Zamoyski²³.

Do zjednoczenia Kościołów, co należy podkreślić, doszło z inicjatywy prawosławnych biskupów w Rzeczypospolitej w reakcji na utworzenie patriarchatu w Moskwie w styczniu 1589 r. (o czym Byliński, niestety, nic nie wspomina). Jak słusznie zauważył Ambroise Jobert (jego opracowania z 1994 r. w spisie literatury również brak): „Czy król i kierujący Rzeczpospolitą mogli odrzucić jednomyślną prośbę hierarchii ruskiej? Skoro dwóch biskupów wycofało swe słowo, czy rząd mógł jeszcze zabronić pełnomocnikom złożenia deklaracji posłuszeństwa Rzymowi. Unia brzeska nie była dziełem polityki polskiej, ani polityki rzymskiej. Poprosili o nią biskupi ruscy rozdrażnieni reformami Jeremiasza II. Dwór polski postanowił nie bez wahania ponieść jej ryzyko, a Rzym «przyjął» Rusinów”²⁴. Czy autor mniema, że wyrażając dezaprobatę, a nawet zniechęcając biskupów (władyków) prawosławnych do połączenia się z Kościołem rzymskim, król byłby w stanie unii zapobiec? I w imię czego niby miały to robić?

Już za Olgierda i Jagiełły kwestie religijne w stosunkach z Moskwą odgrywały niebagatelną rolę. Czym za Zygmunta III było utworzenie patriarchatu w Moskwie, tym za Jagiełły dwa wieki wcześniej (w maju 1381 r.) było przeniesienie przez metropolitę (zwierzchnika litewskiej metropolii prawosławnej) swej siedziby z Kijowa do Moskwy²⁵. Już za Olgierda, ojca Jagiełły, metropolita prawosławny rzucił klątwę na prawosławnych książąt ruskich Litwy, którzy występowali przeciw wielkiemu księciu moskiewskiemu. W efekcie niejeden z nich w konflikcie

²² Ostrogski był uważany przez czynniki polityczne w Moskwie za jej naturalnego sojusznika, zob. W. Polak, *Rzeczpospolita a prawosławie moskiewskie na początku XVII wieku*, „Czasy Nowożytnie” 1997, t. 2, s. 79–88.

²³ P.P. Szpaczyński, *Zygmunt III wobec zabiegów innowierców*, s. 120.

²⁴ A. Jobert, *Od Lutra do Mohyły. Polska wobec kryzysu chrześcijaństwa 1517–1648*, tłum. z franc. E. Sękowska, Warszawa 1994, s. 251; P.P. Szpaczyński, *Spór o postawę Zygmunta III wobec prawa*, „Almanach Historyczny” 2012, t. 14, s. 296.

²⁵ Tenże, *Porównanie Zygmunta III z Władysławem II Jagiełłą*, „In Gremium. Studia nad historią, kulturą i polityką” 2013, t. 7, s. 88.

litewsko-moskiewskim opowiadał się po stronie Moskwy i emigrował z rodziną z ojczystej Litwy na ziemię moskiewskie. Istniała uzasadniona obawa, że w razie wojny moskiewsko-litewskiej prawosławna ludność ruska ziem litewskich będzie sprzyjała Moskwie. Władcy Kremla z prawosławia uczynili sobie główny pretekst do ekspansji, toteż kwestia obrony ziem ruskich w ramach Wielkiego Księstwa Litewskiego musiała się ściśle łączyć ze sprawami wyznaniowymi²⁶.

Autor podtrzymuje swoje twierdzenia z poprzedniego wydania, że: „Interwencja moskiewska miała stanowić dla Zygmunta III jedno z ważnych ogniw w wielkim planie przeobrażenia Europy Środkowo-Wschodniej dla zasadniczego celu – odzyskania korony szwedzkiej, zagarniętej przez uzurpatora, Karola IX. Było to, jednym słowem, odwrócenie planów Batorego, który poprzez Moskwę i Konstantynopol chciał maszerować do rodzinnego Siedmiogrodu. Zygmunt zmienił tylko ostateczny cel marszu: przez stolicę carów jego droga miała wieść do Sztokholmu” (s. 18). Do tego mamy przypis (9, s. 18), w którym Byliński powołuje się na książkę Sobieskiego *Żółtkiewski na Kremlu* z 1920 r. oraz na monografię swojego autorstwa: *Mocarstwowe dążenia Zygmunta III w latach 1587–1618*, wskazując, iż chodzi „głównie” o „Rozdział IV. Imperialne dążenia Zygmunta III wobec Rosji w latach 1592–1618” i kierując przy tym zarzut: „Tu autor nieco przesadził z chronologią i z «imperialnymi dążeniami» Zygmunta III” (przyp. 9, s. 18). Dalej wywodzi, że królowi „Chodziło o wyzyskanie bogatych zasobów Moskwy do podboju Szwecji” (s. 18) i „Z tą sprawą, oczywiście, musiał się kryć Zygmunt III, gdyż szlachta nie zgodziła się na nową wojnę prowadzoną w interesach dynastycznych, a dla uspokojenia opinii Zygmunt zmuszony był wydać odpowiednie deklaracje w Lublinie i Wilnie w 1609 r.” (przyp. 11, s. 18).

W historiografii ciągle pokutuje pogląd, że cała polityka Zygmunta III wobec Rosji prowadzona była przede wszystkim z myślą o odzyskaniu Szwecji. Obie kwestie były ze sobą ściśle powiązane – odzyskanie korony dziedzicznej pozostawało naturalną konsekwencją w przypadku przejęcia przez Władysława władzy w Moskwie. Nadrzędnym celem Zygmunta III w polityce zagranicznej nie był jednak powrót na tron szwedzki, ale utworzenie imperium, którego częścią miało być jego dziedziczne królestwo, połączone sojuszem z Koroną i Litwą przeciw Rosji, którą oba państwa miały sobie podporządkować²⁷. Nie brak świadectw źródłowych, które potwierdzają imperialne ambicje Zygmunta III już na początku jego panowania w Rzeczypospolitej i przeczą wspomnianemu zarzuto-

²⁶ S.M. Kuczyński, *Król Jagiełło ok. 1351–1434*, Warszawa 1985, s. 36; P.P. Szpaczyński, *Porównanie Zygmunta III z Władysławem II Jagiełłą*, s. 88.

²⁷ Tenże, *Mocarstwowe dążenia Zygmunta III w latach 1587–1618*, Kraków 2013, s. 297.

wi Bylińskiego pod moim adresem, iż przesadziłem z chronologią i imperialnymi dążeniami króla.

Otóż, po pierwsze, nie może być wątpliwości, iż król od początku swojego panowania w Rzeczypospolitej chciał połączyć Szwecję-Finlandię i Polskę-Litwę pod swoim berłem, a więc utworzyć władztwo od Laponii po Morze Czarne. Tak rozległym terytorium jak Zygmunt III w latach 1592–1599 nie władał nigdy żaden król polski i niewielu władców europejskich. Oba królestwa Zygmunta III od początku miał łączyć sojusz nie obronny, lecz zaczepny, skierowany przeciw Moskwie, która od drugiej połowy XV w. prowadziła agresywną politykę kosztem zjednoczonej ze Szwecją Finlandii i kosztem zjednoczonej z Polską Litwy. Chodziło nie tylko o to, żeby się zabezpieczyć przed dalszą ekspansją wschodniego sąsiada we wspólnym sojuszu, ale żeby odzyskać od Moskwy to, co zabrała, a nawet pójść dalej i prowadzić ekspansję na wschód, aż do rozbioru państwa carów. Tego ostatniego faktu historycy polscy, uprzedzeni do Zygmunta III i lekceważący jego ojca Jana III, uparcie dostrzec nie chcą, podczas gdy wiedzą o tym doskonale na podstawie źródeł historycy szwedzcy i rosyjscy²⁸.

I tak dla przykładu szwedzki autor najnowszej (przetłumaczonej w 2011 r. na język polski) biografii Jana III (ojca Zygmunta III), Lars Ericson Wolke, w rozdziale „Plany ekspansji i długi konflikt z Rosją” w podrozdziale „Imperialne ambicje Jana III na wschodzie”, pisze: „Priorytety Jana III w polityce zagranicznej obejmowały w pierwszym rządzie stosunki z Rosją. Bez względu na to, czy chodziło o politykę dynastyczną wobec Polski, politykę odprężeniową wobec Danii czy usiłowania stworzenia sojuszu z Hiszpanią, przyświecał mu zawsze ten sam cel: na różne sposoby szukać wzmocnienia dla polityki wschodniej. To tam zamierzał zbudować swoje szwedzkie imperium”²⁹. Ów badacz dodaje, iż „wielu historyków badało ambitne intencje Jana na wschodzie”, podaje przy tym ich nazwiska, jednak polskich historyków wśród nich brak! Rosyjscy naukowcy, jak chociażby Borys N. Floria i Rusłan G. Skrynnikow też nie mają najmniejszych wątpliwości do czego zmierzali Jan III i Zygmunt III. Ten drugi pisze nawet wprost, że: „Jan III i jego syn zmierzali w gruncie rzeczy do rozbioru państwa rosyjskiego. Rosja niestety nie dysponowała takimi zasobami, które pozwoliłyby jej wytrzymać ciężar wojny z wrogą koalicją”³⁰.

²⁸ Tenże, *Habsburgowie i Jan Zamoyski wobec ambicji mocarstwowych Zygmunta III*, „Kwartalnik Historyczny” 2017, R. 124, nr 3, s. 535–536.

²⁹ L.E. Wolke, *Jan III Waza. Władca renesansowy*, tłum. W. Łygaś, Gdańsk 2011, s. 278.

³⁰ R.G. Skrynnikow, *Borys Godunow*, tłum. J. Dancygier, M. Migdalska, Warszawa 1982, s. 44.

Przed wyborem Zygmunta na tron Rzeczypospolitej projektów tych nie skrywano. Wystąpienie szwedzkich posłów na sejmie elekcyjnym w 1587 r. nie pozostawiało najmniejszych złudzeń co do intencji Jana III: „Król Szwecji obiecuje, że jeśli Polacy pomogą, w co on jako wierzący wierzy, że z bożą pomocą się stanie, to on opustoszy i rozgrabi moskiewskie ziemie, o co z miłością boską będzie nie trudno, bo siły Moskwicina znacznie osłabły i nie będą mogły wytrzymać presji takiej koalicji”³¹. Konkluzja zawarta w *Zdaniu dyskursem wyrażonym* przed wyborem Zygmunta wprost wskazywała, że będzie on panował nie tylko w Polsce i Szwecji, ale i w Moskwie: „Nie rozumiem, jakiego by sobie Króla pożyteczniejszego miała szukać ta Rzeczpospolita chrześcijańska nad niego, który gdy dostanie Moskwy przejdzie możliwością i zjednoczeniem państwa wszystkie insze Pany Europejskie”³². Po koronacji Zygmunt III zapewniał papieża, że nie tylko Szwecję, ale i Moskwę nawróci na katolicyzm³³. I o ile powyższe zapewnienie miało charakter propagandowy, to wymienienie Moskwy, której ewentualne nawrócenie mogłoby się przecież dokonać jedynie po jej podporządkowaniu, świadczyło o rzeczywistych dążeniach króla. Na sejmie wiosną 1589 r. Zygmunt III w legacji, wzywając do wypowiedzenia wojny Moskwie i w związku z tym do uchwalenia odpowiednich środków, określił zarazem cel konfrontacji zbrojnej, żeby „raz na zawsze otrząsnąć się tym grubym i nieprzyjaznym ludzior”³⁴.

Wszystko to dowodzi, że król chciał zawojować Moskwę jeszcze zanim utracił Szwecję i przeczy dominującej opinii w książce Bylińskiego, że Zygmunt III, prowadząc od 1609 r. wojnę na wschodzie, czynił tak przede wszystkim z myślą o odzyskaniu Szwecji i że było to „odwrócenie planów Batorego”, a królowi tylko dlatego „była potrzebna Moskwa, bo przez nią wiodła droga do Szwecji” (s. 29). Więcej, król nigdy nie zaprzestał swoich imperialnych dążeń wobec Moskwy. Po 1618 r. należy przecież ich upatrywać w podtrzymywaniu przez królewicza Władysława pretensji do tronu carów, w nieuznawaniu cara Michała Romanowa, w nieakceptowaniu warunków zawartego rozejmu, a nade wszystko w zabiegach

³¹ E. Mayer, *Des Olmützer Bischofes Stanislaus Pawłowski Gesandtschaftsreisen nach Polen aus Anlass der Königswahl nach dem Ableben Stefan I (1587–1598). Nach den Handschriftlichen Quellen des K.K. Geh. Haus-Hof-und Staats-Archivs zu Wien und des Olmützer fürsterzbischöflichen Archivs zu Kremsier*, Odb. Wien 1861, s. 360.

³² Biblioteka Czartoryskich (dalej: BCz), Teki Naruszewicza (dalej: TN), t. 92, Zdanie dyskursem wyrażone, kto by miał być obrany królem w Polsce po zejściu Najjaśniejszego Stefana Batorego króla polskiego, 1587 r., s. 693.

³³ Biblioteka Jagiellońska, rkps 1135, Legacja Zygmunta III dla S. Reszki, Kraków, 10 marca 1588 r., k. 35ver.–36.

³⁴ BCz, rkps. 1621, Instrukcja królewska na sejmiki, 23 grudnia 1589 r., s. 161–179.

Zygmunta III o odzyskanie tronu szwedzkiego, co zmieniłoby w oczywisty sposób kierunek szwedzkiej ekspansji z południowego – przeciw Rzeczypospolitej – na wschodni, skierowany przeciw Moskwie, gdzie carem miał zostać obrany król Władysław. Zygmunt III u progu wojny trzydziestoletniej wiązał wielkie nadzieje na sojusz z Habsburgami hiszpańskimi, który miał mu zapewnić realizację jego mocarstwowych zamierzeń. Łączył się z tym też mało znany w polskiej historiografii plan Zygmunta III, aby rozszerzyć projekt imperium dynastycznego i w Danii osadzić na tronie młodszego syna, Jana Kazimierza. Zabezpieczenie granic szwedzkich ze strony Danii i granic Rzeczypospolitej ze strony Habsburgów pozwoliłoby Zygmuntowi III na walną rozprawę z Moskwą³⁵.

Warto w tym miejscu przytoczyć sąd o słusznych dążeniach króla autorstwa Stanisława Grzybowskiego, którego próżno szukać w nowym „opracowaniu” Bylińskiego: „To on [Zygmunt III] zdawał sobie sprawę, że zarówno dla Polski jak dla Szwecji najgroźniejszym wrogiem jest Moskwa i trzeba tak pokierować obrotem spraw, by na innych granicach panował spokój i aby, niezależnie od tego, kto w Polsce będzie panować, wojna z Moskwą – wojna, którą możemy nazwać prewencyjną – łączyła oba narody. Nie sprawy personalne były najważniejsze, nawet nie osoba monarchy, lecz zapobieżenie burzy ze wschodu, którą trafnie przeczuł. I historia zbyt późno przyznała mu rację”³⁶. Wielu historyków jednak, o czym najlepiej świadczy recenzowane opracowanie, niestety wciąż jeszcze Zygmuntowi III tej racji przyznać nie chce.

Gdy Byliński wywodzi, że: „W obozie polskim początkowo bardzo serio była brana kandydatura samego króla, dopiero układ moskiewski Żółkiewskiego przechylił szalę na rzecz Władysława: ale też od tego czasu zaczynają się nieporozumienia między królem a hetmanem polnym, który zgodnie z zawartym porozumieniem z bojarami na tron carski chciał wprowadzić Władysława” (s. 27), to zapomina, że przed układem hetmańskim w lutym 1610 r. został zawarty traktat pod Smoleńskiem, przewidujący m.in. wybór syna Zygmunta III na tron carów, jego koronację przez patriarchę w Moskwie oraz współrzędzenie z Dumą bojarską³⁷.

³⁵ P.P. Szpaczyński, *Habsburgowie i Jan Zamoyski*, s. 542.

³⁶ S. Grzybowski, *Dzieje Polski i Litwy 1506–1548*, w: *Wielka historia Polski*, s. 314 i n.; P.P. Szpaczyński, *Mocarstwowe dążenia*, s. 51.

³⁷ Układ zaprzysiężony przez Michała Sołtykowa z towarzyszami pod Smoleńskiem 14 lutego 1610 r., w: *Sbornik P. Muchanowa*, izd. 2, Sankt Petersburg 1866, s. 174; streszczenie por. A. Prochaska, *Hetmana Żółkiewskiego traktat pod Moskwą*, „Przegląd Historyczny” 1911, t. 13, s. 157–158; A. Darowski, *Elekcja Władysława IV na tron carski. (Na podstawie ruskich źródeł historycznych)*, w: tenże, *Szkice historyczne*, seria II, Petersburg 1895, s. 61–63; D. Czerska, *Sprawa kandydatury królewicza Władysława na tron moskiewski*.

Kwestię zmiany wyznania Władysława oraz wycofania wojsk królewskich spod Smoleńska i ze zdobytych zamków odłożono jednak do czasu przybycia królewicza do Moskwy³⁸. I po drugie, że „Nieporozumienia między królem a hetmanem” wzięły się stąd, iż w układzie moskiewskim, zawartym bez zgody Zygmunta III, znalazły się warunki, na które monarcha zawierając traktat pod Smoleńskiem zgody nie wyraził. Żółkiewski godził się na ustąpienie wojsk królewskich spod Smoleńska i ze zdobytych zamków twierdząc, że przy zawieraniu układu z bojarami wziął za podstawę traktat podpisany w lutym 1610 r., w czym ewidentnie mijał się z prawdą³⁹.

Byliński w kilku miejscach książki jak mantrę powtarza, że „Zygmunt III dążył do zdobycia korony carskiej dla siebie” (s. 27, 28, 41, 49, 50, 100, „Upór króla zaważył bodaj ostatecznie na szali wypadków i pogrzebał nikłe już szanse doprowadzenia spraw moskiewskich do zadowalającego końca”, s. 150)⁴⁰, co koreluje

(*Umowa z 14 lutego 1610 r.*), „*Studia Historyczne*” 1995, t. 3, s. 314–316; P.P. Szpaczyński, *Mocarstwowe dążenia*, s. 302.

³⁸ Biblioteka Raczyńskich, rkps 33, Respons Moskiewskiego Gospodarstwa Bojarom okolicznym, Dworzanom, wszystkim dumnym stanom imieniem JKM na artykuły i prośby ich pod Smoleńskiem w obozie dany, k. 122–124; P.P. Szpaczyński, *Mocarstwowe dążenia*, s. 302.

³⁹ Gdy Byliński kanclerza Lwa Sapiehę i hetmana Stanisława Żółkiewskiego określa jako „ludzi trzeźwych”, którzy „sceptycznie zapatrywali się na aspiracje swego monarchy i zdawali sobie sprawę z trudności, jakie wynikną przy ich realizowaniu” (s. 27–28), to w ową „trzeźwość” obu wymienionych należałoby poważnie wątpić. Kanclerz Sapieha był wszak współautorem utopijnej unii, którą zaprezentował na Kremlu w 1600 r. z wiadomym skutkiem i trudno powiedzieć, jak sobie wyobrażał jej realizację. Pod Smoleńskiem zaś zachowywał się skandalicznie, siejąc panikę, o czym zresztą sam autor pisze, wskazując chociażby jak to „Kanclerz znów skarżył się w listach do żony: «Smoleńsk prawdziwie chce się poddać królewicowi, ale król woli sobie; boję się, że ani sobie ani synowi nie otrzyma!»” (s. 29). Tymczasem Zygmunt III, w przeciwieństwie do kanclerza, nie dając się nabierać na sztuczki wroga z poddawaniem twierdzy królewicowi, „otrzymał sobie”, dokładnie tak jak „wołał”, żeby użyć określenia Sapiehy. Co do hetmana Żółkiewskiego, to sam autor przecież określa jego koncepcję (w nowym wydaniu s. 150, w poprzednim takich określeń nie było s. 165, koncepcja ta wszak bardzo odpowiadała Moskwie) jako „idealistyczną i mało realną”, żeby nie powiedzieć wprost naiwną. Hetman bowiem bezwstydnie dał się ograć bojarom, którzy jako przegrani podyktowali mu warunki układu niczym zwycięzcy; ba, warunki nie do przyjęcia nie tylko przez króla, ale i przez Rzeczpospolitą. Podobnie zresztą dał się nabrać w 1620 r. „awanturnikom mołdawskim”, którzy wymusili na nim kolejną wyprawę, a co niekwestionowany zwycięzca spod Kłuszyna przypłacił własną głową (zginął pod Mohylewem, w czasie odwrotu wojsk po przegranej pod Cecorą).

⁴⁰ „Jeśli ponadto weźmiemy pod uwagę decyzję króla o zatrzymaniu korony carskiej dla siebie” (s. 41); „Wiedząc, że Zygmunt III dążył do zdobycia korony carskiej dla siebie” (s. 49); „Zygmunt III widział się już władcą olbrzymiego imperium chrześcijańskiego,

wprost z rosyjską propagandą, która również jak mantrę powtarzała zdanie, że: „Król kierował się swoimi interesami nie swojego syna i pragnął władzy, którą ofiarowano Władysławowi”⁴¹. Kuriozalne przy tym jest to, że autor powielając tę propagandę powołuje się m.in. na opracowania Adama Darowskiego i Stanisława Kozłowskiego (przyp. 61, s. 28), którzy jednak w kwestii stanowiska Zygmunta III wobec wyboru królewicza Władysława twierdzą dokładnie coś przeciwnego. Kozłowski pisze wprost, że: „zwać odpowiedzialność za nieudany projekt osadzenia polskiego królewicza na carskim tronie na króla Zygmunta, na upór czy też zazdrość jego; świadczyłyby to tylko o nieznamości dziejów lub złej woli”⁴². Przy tym, co ciekawe, obaj autorzy korzystając z różnych źródeł (Darowski korzystał ze źródeł rosyjskich, a Kozłowski oparł się głównie na polskich) doszli do wspólnych wniosków. Jakich? Otóż król elekcji syna nie tylko się nie sprzeciwiał, ale cały czas ją popierał, że dążył jedynie do przejścia krótkotrwałej regencji do czasu pełnoletności królewicza i uspokojenia sytuacji w państwie. Co więcej, w samej Moskwie ci bojarzy, którzy szczerze popierali kandydaturę Władysława przejęciu przez Zygmunta III krótkotrwałej regencji bynajmniej nie byli przeciwni. Przyczyny niepowodzenia całej sprawy leżały poza osobą króla i były od niego niezależne. Kandydatura Władysława nie miała przede wszystkim oparcia w wolnej woli narodu rosyjskiego, ani też samych bojarów. Jeśli czasowo skupiało się wokół niej liczniejsze grono zwolenników, to głównie pod naciskiem wyjątkowych okoliczności. Poza tym projekt osadzenia na tronie carów królewicza Władysława, w którym upatrywano przyszłego króla Rzeczypospolitej, nie zyskał uznania w Koronie i na Litwie. Przyczynki obu badaczy stawiają władcę w korzystnym świetle jako człowieka przewidującego, liczącego się z opinią narodu i środkami, jakimi rozporządzał, niespuszczającego z oka korzyści realnych, nieskłonного do ich poświęcenia dla mniej pewnych korzyści natury osobistej, dynastycznej⁴³.

władającym Sztokholmem, Moskwą i Warszawą” (s. 50); „Zygmunt starał się przecież o zdobycie tronu moskiewskiego dla siebie, o czym nie chcieli słyszeć bojarzy przychylni Polsce” (s. 150); „widział się już carem rosyjskim w miejsce swego syna Władysława” (s. 100); raz tylko stwierdza: „Zygmunt III wykazał tu typowe dla siebie wahanie, pragnąc z jednej strony zatrzymać czapkę Monomacha dla siebie, z drugiej zaś – rozumiejąc, że będzie to bardzo trudne ze względu na niechęć do niego bojarów – pragnął ją zdobyć przynajmniej dla swego syna” (s. 27).

⁴¹ *Odpowiedź Moskwan*, w: S. Kobierzycki, *Historia Władysława królewicza polskiego i szwedzkiego*, tłum. z łac. M. Krajewski, wyd. J. Byliński, W. Kaczorowski, Wrocław 2005, s. 259; P.P. Szpaczyński, *Mocarstwowe dążenia*, s. 346.

⁴² S. Kozłowski, *Elekcja królewicza Władysława Wazy na tron moskiewski 1609–1611*, „Przegląd Powszechny” 1889, nr 22–23, s. 216.

⁴³ P.P. Szpaczyński, *Mocarstwowe dążenia*, s. 45 i n.

Według Bylińskiego: „To właśnie pod Smoleńskiem, a nie w Warszawie na sejmie, minął szczytowy punkt powodzeń króla i to w sposób niemal niedostrzegalny” (s. 40), „Szein okazał gotowość wydania twierdzy jedynie na imię królewicza, powołując się na zdanie patriarchy moskiewskiego jako regenta” (s. 40–41), „ponieważ król odmówił zastosowania się do układów moskiewskich, odpadła nawet szansa przejścia twierdzy na imię królewicza jako cara moskiewskiego. Odtąd sytuacja zaczęła zmierzać do rozwiązania w duchu narodowym interesów rosyjskich” (s. 28). I dalej: „Jeśli ponadto weźmiemy pod uwagę decyzję króla o zatrzymaniu korony carskiej dla siebie, to staną się zrozumiałe trudności, które musiały się wyłonić w trakcie rokowań z przedstawicielami dumy. Doprowadziły one, jak wiemy, do wysłania posłów w głąb Polski, gdzie zostali ostatecznie uwięzieni” (s. 41). I wreszcie: „Próbowano jeszcze skłonić posłów moskiewskich by wpłynęli na Szeina i skłonili go do kapitulacji, ale ci oświadczyli, iż mają poleczone w instrukcji, by Smoleńsk przysiągł na imię królewicza, a ponieważ król żąda, by miasto poddało się na jego imię, muszą wysłać gońca do patriarchy i dumy bojarskiej po nową instrukcję. Prowadzący rokowania z posłami senatorowie oburzali się na takie postępowanie, jednak bez skutku. Odmowa Zygmunta III przyjęcia Smoleńska na imię syna spowodowała dalsze, półroczne oblężenie twierdzy, a zarazem walnie przyczyniła się do upadku kandydatury królewicza Władysława. Otoczenie królewskie zdawało sobie sprawę, że postępowanie Zygmunta III powoduje dalsze rozdrażnienie przebywającego pod Moskwą wojska i w samej stolicy” (s. 42).

Z książki Bylińskiego nie dowiadujemy się, niestety, iż fakt, że na czele poselstwa moskiewskiego (które 17 października 1610 r. zjawiło pod Smoleńskiem) za sprawą hetmana Żółkiewskiego stanęli ludzie przeciwni kandydaturze Władysława (Filaret i książę Golicyn), pałający niechęcią do Rzeczypospolitej i króla, skazywał praktycznie rokowania z góry na porażkę, choć w zamysle Żółkiewskiego ich obecność pod Smoleńskiem miała zapobiec intrygom w Moskwie zwolenników elekcji samego Golicyna bądź młodego Romanowa. Rozsiewane wieści przez moskiewskich posłów, że Zygmunt III nie chce, aby jego syn zasiadł na tronie carów, król zmuszony był dementować i słać listy do bojarów w Moskwie z zapewnieniem: „Dajemy wam na tron Władysława”⁴⁴. Bojarzy na wieść o nieporozumieniach wysłali z Moskwy wyraźną instrukcję dla Golicyna i Filareta, aby się zdali na wolę Zygmunta III. Nieustępliwość posłów piętnowali pisząc: „wy panowie, postępujecie teraz, nie wiadomo, według jakiego zwyczaju, wbrew instrukcji i nie słuchacie naszej wspólnej rady”. Wezwali też obrońców Smoleńska, aby „we wszystkim zdali się na wolę i łaskę J. Król. Mości” i „wpuścili do miasta litewskich

⁴⁴ A. Darowski, *Elekcja Władysława IV*, s. 135; P.P. Szpaczyński, *Mocarstwowe dążenia*, s. 307.

ludzi”. Bojarzy potwierdzali, że król: „chce i żąda tego, żeby jego hospodarska krew i odrośl moskiewskiemu gospodarstwu i wszystkiemu rosyjskiemu carstwu był rządcą i władcą”⁴⁵. Nakazywali posłom udać się do Wilna do królewicza, aby go „błagać i prosić o panowanie nad Moskwą”. Bojarzy poszli nawet tak daleko, iż tłumaczyli posłom, zgodnie ze stanowiskiem króla, Żółkiewskiego i senatorów, że zmiana wyznania przez Władysława jest sprawą patriarchy, dlatego nie powinni nalegać w tej kwestii. Patriarcha Hermogen jednak „hramoty” bojarów do posłów pod Smoleńsk nie podpisał. Spotkały go za to ostre wyrzuty ze strony przewodzącego dumie Fiodora Mścisławskiego, a Michał Sołtykow nawet porwał się nań z nożem. Wiadomo wszak było, że dla Filareta i Golicyna brak podpisu Hermogena będzie doskonałym pretekstem do obstawania przy swoim. Spór – jak zauważył Darowski – toczył się w błędnym kole wybiegów⁴⁶.

W trakcie rokowań, 22 grudnia 1610 r., książę tatarski Piotr Urusow zamordował w Kałudze Łże-Dymitra. Caryca Maryna, która związała się z pochodzącym z Podola byłym atamanem Kozaków dońskich Iwanem Zaruckim zabiegała teraz o tron carski dla syna Dymitra: „albo też podrzutka, jak chcą inni, co twierdzą, że Maryna była niepłodną”⁴⁷. Dopóki Łże-Dymitr znajdował się w Kałudze, dopóty liczone się ze zdaniem przychylnego kandydaturze królewicza Władysława bojara Fiodora Mścisławskiego i obecność załogi polsko-litewskiej na Kremlu tolerowano. Ale na wieść o zamordowaniu samozwańczego cara niemal od razu, nie czekając już na efekt rokowań poselstwa moskiewskiego z królem pod Smoleńskiem, uformowało się tzw. pierwsze „opołczenie” – pospolite ruszenie pod wodzą wojewody riaziańskiego Prokopa Lapunowa i księcia Dymitra Trubeckiego. W pierwszych dniach kwietnia 1611 r. blisko 150 tys. ludzi dotarło pod stolicę. Lapunow „rozpisał po prowincjach listy, w których się uskarżał na wiarołomstwo Polaków, że królewicza do Moskwy nie wysłali, że miasto Moskwę zdradą opanowali i przeciągnął na swoją stronę Zaruckiego i dońskich Kozaków, obiecując, że po wypędzeniu Polaków postara się, aby syn zabitego Dymitra, któremu oni sprzyjali, księżciem moskiewskim obrany został”⁴⁸.

⁴⁵ *List od bojar dumnych z stolicy do Smoleńska 1610*, w: *Diariusz drogi króla JMci Zygmunta III od szczęśliwego wyjazdu do Wilna pod Smoleńsk w roku 1609, a dnia 18 Augusta i fortunnego pochodzenia przez lat dwie do wzięcia zamku Smoleńska w roku 1611*, oprac. J. Byliński, Wrocław 1999, s. 234; P.P. Szpaczyński, *Mocarstwowe dążenia*, s. 308.

⁴⁶ A. Darowski, *Elekcja Władysława IV*, s. 138–139; P.P. Szpaczyński, *Mocarstwowe dążenia*, s. 308.

⁴⁷ Tamże; W. Kochowski, *Pamiętniki do panowania Zygmunta III, Władysława IV i Jana Kazimierza*, t. 1, wyd. K. Wóycicki, Warszawa 1846, s. 22.

⁴⁸ *Kronika Pawła Piaseckiego biskupa przemyskiego / polski przekład wedle dawnego rękopismu, poprzedzony studjum krytycznym nad życiem i pismami autora [Juljana Barto-*

W samej Moskwie 29 marca 1611 r. wybuchło antypolskie powstanie, a patriarcha Hermogen zwołał w sekrecie od przysięgi tych, którzy ją złożyli Władysławowi⁴⁹. W trakcie walk spłonęła znaczna część miasta, podpalonego przez broniące się wojska polsko-litewskie za radą przychylnie nastawionych do kandydatury królewicza bojarów. Powstanie skierowane było nie tylko przeciw Polakom i Litwinom, ale również przeciw tym, którzy „wiarołomnie wydali gospodarstwo królewiczowi Władysławowi”⁵⁰. Powyższe wydarzenia nastąpiły na skutek śmierci Łże-Dymitra, nie zaś polityki Zygmunta III, który w kwietniu 1611 r. wyraził nawet gotowość, aby do Smoleńska wkroczyła jedynie symboliczna załoga. Posłowie moskiewscy jednak, powołując się uporczywie na ustępstwa hetmana Żółkiewskiego w traktacie z bojarami, nie tylko odmówili spełnienia tego warunku, ale przez cały czas zachęcali obrońców Smoleńska do oporu: „wydali zakaz poddania się Smoleńska, co już wcześniej listownie zalecali dostojnicy moskiewscy i usilnie nakłaniali do tego obleganych”⁵¹.

Wzywali nadto Karola IX, by przeciwstawił wybranemu na cara Władysławowi kandydaturę swego młodszego syna, 10-letniego Karola Filipa. W dodatku 18 kwietnia goniec przyniósł wiadomość o powstaniu i pożarze w Moskwie⁵². Dnia 23 (13) kwietnia 1611 r. główni przedstawiciele poselstwa zostali aresztowani i przewiezieni do Malborka, do Moskwy zaś pojechali Krzysztof Przyjemski, Janusz Skumin Tyszkiewicz i Stanisław Witkowski celem przedstawienia przebiegu i efektu rozmów. Bojarzy ze zrozumieniem podeszli do zaistniałej sytuacji, zgodzili się też wysłać kolejne poselstwo do Warszawy, po królewicza⁵³. To wszystko są fakty (zaprezentowane w monografii mojego autorstwa *Mocarstwowe dążenia Zygmunta III w latach 1587–1618*) na podstawie źródeł, m.in. wydanych ostatni-

szewicza], Kraków 1870, s. 235–236. W takiej atmosferze bojarzy moskiewscy pisali do Zygmunta III pod Smoleńsk: „uczyn nam pokój [...] daj nam gospodarza na moskiewskie gospodarstwo”, *Kopia listu do KJM od bojar dumnych moskiewskich ze stolicy, który przyniósł Iwan Bezobrazow [łowczy moskiewski], 8 February [8 lutego 1611]*, w: *Diariusz drogi*, s. 241–242; P.P. Szpaczyński, *Mocarstwowe dążenia*, s. 308.

⁴⁹ Tamże, s. 309; A. Darowski, *Elekcja Władysława IV*, s. 143.

⁵⁰ BCz, rkps 350, Tumult wielki w Moskwie, k. 320–321; P.P. Szpaczyński, *Mocarstwowe dążenia*, s. 309.

⁵¹ Tamże; *List od bojar dumnych, z stolicy do Smoleńska 1610*, s. 234; Biblioteka Narodowa w Warszawie, Biblioteka Ordynacji Zamoyskich, rkps 855, M. Dorohostajski do M.K. Radziwiłła, spod Smoleńska, 12 stycznia 1611 r., „w obozie starym”, k. 128 v–129.

⁵² Biblioteka Kórnicka, rkps 325, A. Gosiewski do Zygmunta III, Moskwa, 6 kwietnia 1611 r., s. 404–408; A. Darowski, *Elekcja Władysława IV*, s. 144; P.P. Szpaczyński, *Mocarstwowe dążenia*, s. 309.

⁵³ Tamże; A. Darowski, *Elekcja Władysława IV*, s. 137.

mi laty przez Bylińskiego, który – jak twierdzi – w nowym opracowaniu je wykorzystał. Są one wprawdzie uwzględnione w spisie na końcu książki (tak jak ich starsze wydania w opracowaniu sejmku z roku 1611 z 1970 r.), jednak relacja sprzed blisko 50 lat o rokowaniach pod Smoleńskiem pozostała niezmieniona.

Kolejna nowość w stosunku do poprzedniego wydania dotyczy zdania: „W przewidywaniu licznych trudności podkanclerzy rozwinął swój bogaty kunszt dyplomatyczny i pisarski, ażeby pogłaskać szlachtę miłymi słówkami, wzbudzić w niej zainteresowanie nowymi nabytkami, odzyskaniem Smoleńska i ziemi siewierskiej, wraz z możliwościami nabycia licznych urzędów i dzierżaw z podziału imperium carskiego” (s. 49), w wersji sprzed prawie 50 lat mamy wszak nie „wzbudzić w niej zainteresowanie nowymi nabytkami”, ale „rozbudzić w niej dążenia zaborcze” (s. 51). Nadal jednak Byliński pisze o „czasach pełnych dramatycznego napięcia, kiedy rozstrzygały się losy dwu sąsiednich narodów” (s. 50). Odwieczny wróg wciąż jest określany jako Bogu ducha winny „wschodni sąsiad”, przeciwko któremu – zgodnie z rosyjską propagandą – podjęta została przez Zygmunta III „interwencja” (s. 12) „w imię własnych interesów dynastycznych i dobra katolicyzmu” (s. 10). Król siłą rzeczy nie mógł więc kierować się interesem Rzeczypospolitej, gdyż tego z rosyjską propagandą pogodzić by się nie udało. Dlatego Zygmunt III – według Bylińskiego – „zmuszony był wydać odpowiednie deklaracje w Lublinie i Wilnie w 1609 r.” (przyj. 11, s. 18) i przekonać „szlachtę, że jest tylko wykonawcą woli narodu i działa wyłącznie dla dobra państwa” (s. 49)⁵⁴.

Autor wiele miejsca poświęcił na omówienie instrukcji sejmikowej z 1611 r. (s. 49–55), jej treść kwituje jednak – tak jak niespełna 50 lat temu – krótko jako „komunały” (s. 50). Tymczasem w najważniejszym fragmencie tego dokumentu (którego fragmentu Byliński nie cytuje ani nie omawia) Zygmunt III wskazuje, iż oto nadarzyła się niepowtarzalna okazja, aby odwrócić bieg dziejów: „Stolica od żadnego przedtem nieprzyjaciela niezhołdowana, ludźmi naszymi nie tylko osadzona, ale znowu od wszelkiej zdrady oczyszczona, więc i zamków tak wiele, które się w ręce nasze poddawały [...] Macie zupełną moc rzeczy tych na tę albo na ową stronę obrócić, macie czas rady, macie okazyją poparcia, macie wrota

⁵⁴ Notabene warto przy tym zauważyć, iż działając dla dobra państwa król nie mógł „być wykonawcą woli narodu”, gdyż uprzywilejowany do absurdu naród szlachecki dla dobra państwa nigdy nie działał, lecz tylko i wyłącznie dla własnej korzyści, kosztem państwa właśnie, co zresztą Byliński wraz z Włodzimierzem Kaczorowskim przedstawił w jednej ze swoich najnowszych publikacji, zob. J. Byliński, W. Kaczorowski, *Król, Wielmożni i Jaśnie Oświeceni a gmin szlachecki w XVI i na początku XVII wieku*, w: *Wobec Króla i Rzeczypospolitej. Magnateria w XVI–XVIII wieku*, red. E. Dubas-Urwanowicz, J. Urwanowicz, Kraków 2012, s. 13–95.

szeroko otworzone do państwa moskiewskiego, macie rycerstwo wojsk J. K. M. mało nie po wszystkiej ziemi, strzegą [je]dni stołecznego miasta, drudzy zrażają tyle razy odrastające głowy złośliwej między tak odmiennym narodem hydry. Pościłków tylko potrzeba do porządnego tej imprezy skończenia”. Błagał wręcz szlacheckich posłów: „aby na gruntowne tej zaczętej wojny skończenie, potężnych a potrzebnych posiłków nie żałowali, które nie na żadną prywatę, nie na jedną osobę, ale na Rzeczpospolitą i na syny jej, na pożytek wspólny i sławę nieśmiertelną obracać się będą [...] Trzeba to, co się zepsowało naprawić, co się zaczęło skończyć, co się podaje potężnie dźwigać. Potrzeba odwagę raz uczynić taką, aby więcej już odważać się nie przyszło”⁵⁵.

Na początku sejmiku Zygmunt III w podobnym tonie wskazywał na wielkość swoich dokonań⁵⁶ (co już nie uszło uwadze autora – s. 95) i apelował do posłów, by wzięli pod uwagę doniosłość chwili, gdyż obecny sejm ma zdecydować o przyszłych losach państwa, ma przyczynić się do rozszerzenia jego granic, albo ich zacieśnienia, do rozszerzenia sławy narodu lub jej zhańbienia, by posłowie, mając o tym decydować, wybrali to, co wyda się im właściwsze (s. 101). Argumenty jednak, za pomocą których król usiłował „przekonać posłów, iż jedynym realnym wyjściem z obecnego impasu pozostaje kontynuowanie wojny aż do całkowitego zwycięstwa, ażeby następnie państwo moskiewskie połączyć z Rzeczpospolitą i stworzyć potęgę, niespotykaną dotąd w Europie”, Byliński kwituje – również jak blisko 50 lat temu – krótko jako „wielkomocarstwowe frazesy” (s. 100).

Podkanclerzy Feliks Kryski, który przedstawiał na sejmie w 1611 r. propozycję od tronu w swoim wotum – jak zauważył autor – dowodził, iż „był zwolennikiem podboju państwa carów w celu stworzenia wielkiego imperium” pod berłem potomków Zygmunta III, „które stałoby się pierwszym mocarstwem w Europie. Wydawało się to Kryskiemu tym korzystniejsze, że Rzeczpospolita, mając tak wielkie zasoby materialne, mogłaby z powodzeniem oprzeć się potędze tureckiej oraz uzyskać swobodę działania w stosunku do Rzeszy Niemieckiej, co w tych warunkach było już bliskie urzeczywistnienia” (s. 124)⁵⁷. Dodajmy też to, czego

⁵⁵ BCz, TN, t. 106, Instrukcja na sejmiku 1611, nr 17; BCz, rkps 350, s. 90–105.

⁵⁶ Ossolineum, 207/II, Propozycja JKM przez JMP Szczęsnego Kryskiego, „Bo których z królów panów naszych w najmędrzej radzie pomyślić mógł, ażeby z moskiewskiego, tak potężnego narodu mógł zemstą krzywd naszych stać, kto radzić śmiał, aby siłami ojczyzny naszej odjęte rekuperować prowincje, było to jakoby z motyką na słońce się rzucać, życzyć każdy sobie mógł, ale spodziewać się trudno miał”, k. 56v–57.

⁵⁷ Jednak według autora: „Nie darmo na sejmie niektórzy posłowie podkreślali, że trzeba być szaleńcem, by prowadzić ze wszystkimi wojnę, a przecież od jedenastu lat pozostawała niezałatwiona sprawa inflancka. Działania wojenne ustały na tym terenie, lecz do

zdaje się nie zauważać Byliński, iż przede wszystkim w ten sposób można było przeciwdziałać niemal pewnemu zagrożeniu ze strony Rosji na przyszłość, na co Zygmunt III wskazywał wprost w przededniu wojny: „Naród nam przyległy narodom naszym nieprzyjazny [...] włości straconych w tym ich rozerwaniu odzyskać y potęgi przeciw nieprzyjaciołom, któremi zewsząd ta Korona otoczona przyczynić by się mogło i na potomne czasy od wszelkiego tamtej strony niebezpieczeństwa uciszyć”⁵⁸. W szczerość intencji króla Byliński, stojąc na gruncie rosyjskiej propagandy, w przeciwieństwie chociażby do wspomnianego Grzybowskiego, zawzięcie wierzyć jednak nie chce.

Po tym, gdy hetman Żółkiewski na sejmie w 1611 r. „wskazywał na osoby te, przed K. J. M. stojące, cara wielkiego moskiewskiego, owych carów wielkich [...] przed laty Koronie, królom polskim, panom sąsiadom, aż i samemu cesarzowi tureckiemu mocą, siłą potężną, prawie wszystkiemu światu strasznych i groźnych, napastnika», podkanclerzy Kryski roztoczył przed słuchaczami dzieje sukcesów oręża polskiego, podkreślając, iż obecne nie miały sobie równych w przeszłości [...] Przypomniął zgromadzonym stanom, iż dokonano wiekopomnego dzieła, ale właśnie król i państwo oczekują od szlachty ofiarności, by dzieło to doprowadzić do końca, bo «post hac occasio calva» (potem już sposobność się nie nadarzy)” (s. 142). Autor po raz kolejny kwituje przemówienie Kryskiego słowami „wielkomocarstwowe frazesy” (s. 143).

Planów wojennych Zygmunta III (które Byliński nazywa „utopijnymi” – s. 42) nie sposób było jednak nie poprzec, dlatego właśnie – jak sam Autor przyznaje – nie tylko „wszyscy senatorowie byli zdania, że wojnę należy kontynuować” (s. 80), ale i „izba poselska poparła [...] plany wojenne króla i jego najbliższych doradców” (s. 150). Byliński podkreśla przy tym, że uczyniła to „bez entuzjazmu” i że „równocześnie nie uchwaliła dostatecznych środków na dokończenie wojny” (s. 150). Mimo to zbyt daleko idące wydaje się twierdzenie autora, że: „Niewątpliwie miał rację poseł sanocki Jerzy Stano, gdy ostrzegał dwór przed dalszym pro-

ostatecznego pokoju było jeszcze daleko, a wojna się wlokła z powodu braku pieniędzy na jej ukończenie” (s. 77). Warto tu zauważyć, że działania na terenie Inflant ustały dzięki temu, że król przeniósł wojnę w granice obcego państwa, a pieniądze „na jej ukończenie” nie chciała uchwalić szlachta i to ona odpowiada za to, że konflikt toczył się blisko 60 lat i zakończył się potopem, który po 700 latach państwowości zmienił Polskę w kulturalną pustynię. Kilka lat później Jan II Kazimierz był już w stanie przepowiedzieć rozbiory Rzeczypospolitej, wskazując przyszłych zaborców. Szlachta jednak na wezwanie króla do opamiętania była – jak zwykle – głucha.

⁵⁸ BCz, TN, t. 104, Zygmunt III do senatorów o wyjeździe z Krakowa do Moskwy, maj 1609 r., s. 703–704; BCz, rkps 350, k. 313–314.

wadzeniem wojny wskazując na olbrzymie zadłużenie państwa. «Kiedy się wojna powlecze – mówią – tedy i my i chłopci nasi wniwecz się obrócą» (s. 141).

Nie jest też prawdziwa opinia kilka razy powtarzana przez Bylińskiego, że: „Zasadniczo szlachta nie przejawiała szczególnego zainteresowania nowymi zdobyczami terytorialnymi” (s. 77)⁵⁹. Przeczy temu wcześniejszy zatarg z Litwinami o Inflanty, roszczenia do szwedzkiej części Estonii czy wreszcie ożywiony spór polsko-litewski o odzyskane, dzięki determinacji króla w toku wojny z Moskwą awulsy, w którym to sporze uczestniczył nawet wrogi wojnie i sukcesom Zygmunta III podczaszy Janusz Radziwiłł. Sam autor też o tym wspomina cytując jego list do Mikołaja Krzysztofa Radziwiłła „Sierotki”, w którym syn „Pioruna” pisał: „Przy tej rekuperacji Smoleńska obaczmy, co bardziej w Panu przemaga, czy afekt ku Koronie, czy krew Jagiełłowska” (s. 21)⁶⁰. Szlachta była więc zainteresowana zdobyczami terytorialnymi, ale wówczas tylko, kiedy można było je zdobyć tanim kosztem. Kosztami ich zdobywania i utrzymania chciała już jednak obarczyć wszystkich, byle tylko nie poddanych jej chłopów, no i oczywiście nie siebie. Przede wszystkim oglądała się na Zygmunta III. Jak Byliński jednak zauważył: „Król wyjaśniał, iż gdyby miał dostateczne środki do opanowania Moskwy,

⁵⁹ I dalej, że: „wojna moskiewska była niepopularna wśród szlachty niezainteresowanej zdobyczami terytorialnymi” (s. 96). Autor opatrnie też interpretuje wypowiedź „pewnego Litwina”: „Należy podkreślić, iż na ogół panował duży sceptycyzm co do korzyści wynikających z tej wojny. Już niektórzy spośród senatorów duchownych w swych wotach zwracali uwagę na wątpliwe korzyści wynikające z nowych nabytków, a dał temu wyraz pewien Litwin będący wyrazicielem panujących wówczas poglądów: «dostaniemli tej Moskwy (co Boże daj), abyśmy ją też zatrzymali, bać się tego trzeba. Bo a to Inflanty, choć lepiej nabyte, a jakież używanie z nich mamy...»” (s. 139–140). Nie chodzi w tej wypowiedzi o „wątpliwe korzyści wynikające z nowych nabytków”, tylko o obawę, aby to, co się zdobędzie utrzymać.

⁶⁰ Przy czym ciekawe jest tu określenie wrogiego królowi magnata: „krew Jagiełłowska”, poświadczające, że wnuk wnuka Jagiełły w rzeczywistości nawet przez rokoszan nie był postrzegany jako „obcy Szwed”. Szkoda jednak, że do historyków bardziej przemawiają inwektywy pod adresem monarchy z czasów rokoszu niż źródła, w których próżno szukać przydomku „Waza”. Występuje on również w książce Bylińskiego, jednak jest używany sporadycznie. Z nadużywaniem tego określenia mamy do czynienia dopiero od 1984 r., kiedy to została opublikowana popularnonaukowa biografia Zygmunta III „Wazy” autorstwa Henryka Wisnera. Biograf króla jest przekonany, że „Waza” to nazwisko rodowe króla, tymczasem ani on, ani żaden z królów szwedzkich, określanych dziś potocznie dynastią Wazów, nigdy sam siebie tak nie nazywał, ani też nie był tak nazywany. Nigdy o takim nazwisku nawet nie słyszał i słyszeć nie mógł, gdyż jest to przydomek nadany założycielowi dynastii Gustawowi I Ericssonowi dopiero w XVIII w. Zob. P.P. Szpaczyński, *Odpowiedź Henrykowi Wisnerowi na recenzję*, „Odrodzenie i Reformacja w Polsce” 2016, t. 60, s. 215.

do czego, stwierdzał, wzywali go życzliwi mu ludzie, to nie zawahałby się ponosić dalszych trudów, by osiągnąć zamierzony cel” (s. 52)⁶¹.

Zgadza się, że „Niektóre posunięcia królewskie były wręcz rozpaczliwe. Król nie wahał się przed użyciem każdego środka, który mógłby mu pomóc osiągnąć swój cel” (s. 206). Nadużyciem jest jednak stwierdzenie autora: „Jak bardzo zależało królowi na realizacji swych planów wojennych, świadczy fakt, iż gotów był zrzec się lenna pruskiego za cenę pomocy i zasiłków pieniężnych od elektora” (s. 99–100). Tym bardziej, że – jak Byliński sam zauważa – „odmowa tego nadania mogłaby pociągnąć za sobą wojnę z Cesarstwem, a przynajmniej z książętami Rzeszy, ba, nawet z królem duńskim, spowinowaconym z elektorem” (s. 11). I mimo że: „W sumie sprawa nadania lenna elektorowi przeszła na sejmikach bez poważniejszego oporu” (s. 76), „większość przedstawicieli szlachty w zasadzie opowiedziała się za nadaniem lenna elektorowi” (s. 143) i „Cały bez wyjątku senat był zdania, ażeby nadać lenno” (s. 126), to z drugiej strony mamy sprzeczne stwierdzenia, np. „posłowie szlacheccy” byli w tej kwestii „bezsilni wobec stanowczej woli króla” (s. 125), „nawet wśród senatorów byli przeciwnicy nadania lenna elektorowi, lecz zostali skaptowani przez regalistów” (s. 164). Dalej: „W sprawie pruskiej kanclerz okazał się zdecydowanym wyrazicielem poglądów króla i w całej rozciągłości je poparł, a przy tym zadał sobie niemało trudu, by przekonać słuchaczy, iż pomysł oddania Prus elektorowi jest wynikiem wielkiego rozumu politycznego króla” (s. 110). I wreszcie: „wojewoda poznański czy hetman koronny Stanisław Żółkiewski, którzy – choć znani jako ludzie uczciwi – podjęli się obrony tej sprawy stając się rzecznikami dynastycznej polityki Zygmunta III” (s. 168), „trzeba jednak wziąć pod uwagę dobrą wolę Żółkiewskiego, który w tym przypadku uwzględnił dynastyczną rację stanu Zygmunta III Wazy, czego nie uczynił w czasie rokoszu, wspierając dyskretnie Zebrzydowskiego” (s. 169)⁶².

⁶¹ Autor zwraca uwagę, że: „Ogółem skarb był winien królowi, według przełożeń podskarbiego, 1186 000 zł” (s. 124).

⁶² W poprzedniej wersji było: „który w tym przypadku uwzględnił dynastyczną rację stanu Zygmunta III Wazy, zamiast państwowej, polskiej” (s. 185). Obydwie wersje są nie do przyjęcia, gdyż dynastyczna polityka Zygmunta III nie była bynajmniej sprzeczna z polską racją stanu. Byliński we wspomnianym artykule o relacjach król – szlachta przytacza opinię Zygmunta Wojciechowskiego, biografą króla Zygmunta I, na temat polityki dynastycznej królowej Bony: „Prowadzi Bona politykę dynastyczną, ale jeżeli miało się na oku zbudowanie silnego państwa, a więc cel narodowy, nie można było traktować go rozdzielnie z polityką dynastyczną”, a także stwierdza, że „sformułowane przez szlachtę stanowisko o rozdzieleniu interesu dynastii od interesu kraju, trafnie ocenił w swych wykładach z literatury słowiańskiej Adam Mickiewicz jako «straszliwą», brzemiennej w zgubne dla państwa skutki «herezję polityczną»”, zob. J. Byliński, W. Kaczorowski,

Prawda jest taka, że Zygmunt III zaraz po wstąpieniu na tron polski kilkakrotnie wyrażał chęć inkorporacji lenna i zwierzał się nuncjuszowi papieskiemu Germanikowi Malaspinie, że planuje to zrobić przy wsparciu wojsk szwedzkich. Nie uczynił tego jednakże z powodu rebelii w Szwecji i zerwania unii. Decyzja o nadaniu lenna elektorowi brandenburskiemu nie była dla króla łatwa, odkładał ją przecież przez wiele lat, aż do 1611 r. Liczył, że po zawojowaniu Moskwy i odzyskaniu Szwecji rozprawi się definitywnie z elektorem. Tak sprawę ujmują Barbara Janiszewska-Mincer i Franciszek Mincer, których monografia z 1988 r. w spisie literatury „nowego opracowania” sejm u wprowadzie się znajduje, ale na kartach książki też obojga autorów już próżno szukać⁶³. Stąd nie sposób nie zauważyć, iż „tę – według określenia Bylińskiego – żywotną dla Polski kwestię pruską” (s. 72) można było załatwić po zdobyciu Moskwy i odzyskaniu Szwecji, król jednak był bezsilny wobec stanowczej woli głupiej i chciwej szlachty. Wojny z Moskwą i odzyskania Szwecji szlachta nie popierała, bo na te przedsięwzięcia trzeba było wydać pieniądze, tymczasem u elektora można było zarobić, co autor sam zauważa: „Poselstwo brandenburskie jeszcze przed sejmem nie oszczędziło pieniędzy na przekupienie posłów szlacheckich, by zmiękczyć ich opór przeciw nadaniu lenna elektorowi” (przyp. 105, s. 76). I dalej: „elektor zaangażował w tym celu ogromne pieniądze, te zaś posiadały moc obezwładniającą” (s. 163). Gdyby nie król, szlachta już dawno sprzedawałaby lenno elektorowi. W chęci sprzedaży prym wiedli rokoszanie Piotr Gorajski i Marcin Broniewski, z którymi Byliński

Król, Wielmożni i Jaśnie Oświeceni, s. 29, 44. Rokosz Zebrzydowski nie jest też w cytowanym artykule przedstawiany jako zgodny z polską racją stanu, zaś o postawie hetmana Żółkiewskiego w czasie buntu najlepiej mogą świadczyć epitety rokoszan pod jego adresem: „niecnota i szuja”, zob. P.P. Szpaczyński, *Mocarstwowe dążenia*, s. 222.

⁶³ „Zygmunt III miał w tym czasie wiele kłopotów z walką o tron moskiewski i knowaniami dawnych rokoszan, by się sprawą pruską zbytnio przejmować. Król więc przypomniał sobie o Księstwie tylko po to, by wycisnąć z Prusaków trochę pieniędzy na wojnę moskiewską”. I dalej: „Zygmunt III w latach 1600–1604 nie chciał przecież dopuścić elektora nawet do kurateli, pertraktacje w sprawie lenna pruskiego prowadził ostrożnie i niechętnie, pod presją wydarzeń [...] Po śmierci Jerzego Fryderyka chciał podporządkować sobie Księstwo, natrafił na silny opór miejscowych władz [...] Prawdopodobnie liczył on zresztą na to, że po opanowaniu Szwecji będzie mógł rozprawić się również z elektorem [...] zjednoczenie Prus z resztą ziem polskich możliwe było tylko wtedy gdyby Polska pozostawała potęgą [...] Wpływy polskie w XVI w. i pierwszej połowie XVII w. na sprawy pruskie wzrastały, gdy Rzeczpospolita odnosiła sukcesy polityczne i militarne [...] A kiedy Polska zaczęła ponosić klęski na północy i południu [...] nastąpił nagły kryzys i zmierzch wpływów polskich w Księstwie”, zob. B. Janiszewska-Mincer, F. Mincer, *Rzeczpospolita Polska a Prusy Książęce w latach 1598–1621. Sprawa sukcesji brandenburskiej*, Warszawa 1988, s. 180 i n., 257 i n.

usiłuje zestawić króla (s. 167–169). Oni jednak robili to dla własnych materialnych korzyści, Zygmunt III dla dobra Rzeczypospolitej.

Stwierdzenia autora typu: „O jakimś zagrożeniu w przyszłości interesów państwa z tego tytułu nikt sobie głowy nie zaprzętał, mimo iż patrząc na mapę, łatwo można było takie niebezpieczeństwo dostrzec” (s. 75–76), „czy niejednemu spośród szlachty nie wydawało się równocześnie błędem nadanie lenna pruskiego elektorowi brandenburskiemu za cenę uzyskania od niego pomocy do zdobycia obcych ziem moskiewskich?” (s. 143), „Jan Ostroróg ostrzegał, że Polska może się zawikłać w uciążliwą wojnę, że jego zdaniem lepiej stracić czapkę, by suknia została, nie zdejść sobie sprawy, że w przyszłości z powodu utraty owej «czapki» będzie trzeba również i suknię utracić!” (s. 169), a w kontekście słów Żółkiewskiego za przyznaniem lenna elektorowi: „Dziś, po wiekach smutnych doświadczeń, słowa te mogą mieć gorzki posmak” (s. 185) – świadczą ewidentnie, iż Byliński zupełnie inaczej traktuje zagrożenie niemieckie, a inaczej rosyjskie, którego w ogóle nie dostrzega, co pozostaje w zgodzie z propagandą PRL-u, kiedy to „Niemiec” był jedynym wrogiem, „Rosjanin” zaś „wschodnim sąsiadem”. Jeśli jednak w 1970 r. można było zrozumieć uzgadnianie poglądów na przeszłość z rosyjską propagandą, to w 2016 r. podtrzymywanie tych uzgodnień jest całkowicie nie do przyjęcia i kompromituje autora.

Według Bylińskiego, „Wszystkie kłopoty Zygmunta III («króla kunktatora») wynikły z jego utopijnych planów” (s. 42, 44). Władca na kartach książki został w przedstawiony w negatywnym świetle i tylko w jednym zdaniu, dla stworzenia pozorów obiektywizmu, możemy przeczytać: „Byłoby daleko posuniętym uproszczeniem i niesprawiedliwością wobec króla, gdybyśmy wszystkimi niepowodzeniami obarczyli jego osobę i próbowali szukać błędów wyłącznie w jego postępowaniu” (s. 207). Obwiniając Zygmunta III, Byliński popada jednak w sprzeczności. Z jednej strony pisze, że: „dwór rozwinął energiczną propagandę wojenną, szermując hasłami rewindykacji utraconych przed stu laty prowincji oraz perspektywą bogatych nabytków terytorialnych, które uwolnią szlachtę od płacenia uciążliwych poborów na rzecz państwa i zabezpieczą wschodnie granice Rzeczypospolitej” (s. 19), z drugiej jednak przyznaje, że „warto tu podkreślić, iż sam monarcha i dwór królewski, nie posługiwali się na ogół kłamliwą propagandą, gdyż to nie leżało w jego charakterze, natomiast opozycja wyspecjalizowała się w kłamliwej propagandzie, dodajmy bardzo skutecznej i o jej przebicju nie mogło być mowy” (s. 98). Notabene, skutkiem tej propagandy właśnie, której w czasach zaborów i PRL-u przyszła w sukurs rosyjska, mamy dziś właśnie taki, a nie inny obraz Zygmunta III w polskiej historiografii.

W odniesieniu do „utopijnych planów” króla mamy dalej: „ogół szlachecki, mimo perswazji senatorów i duchowieństwa, pozornie wykazał wiele trzeźwo-

ści i zdrowego rozsądku, choć – jak zauważa autor – główną przyczyną tego marazmu była również niechęć tejże szlachty do jakichkolwiek zmian i przede wszystkim do ponoszenia kosztów związanych z przedsięwzięciami królewskimi” (s. 77), choć przyznaje, że to jednak nie szlachta, a Zygmunt III i jego otoczenie dbali o interes państwa: „Senatorowie stanęli zdecydowanie na stanowisku regalistycznym, natomiast przedstawiciele szlachty bez porównania mniej interesowali się sprawami państwowymi, za to bardziej dbali o własne interesy” (s. 81).

Jak twierdzi Byliński, „brak opracowania wewnętrznych dziejów Rzeczypospolitej na przełomie lat 1606–1612 jeszcze nie pozwala w pełni zrozumieć wielu węzłowych problemów, głównie symptomatycznego braku zainteresowania poważnej części magnaterii i szlachty planami moskiewskimi Zygmunta III” (s. 12–13). Otóż i bez takiego opracowania na temat „symptomatycznego braku zainteresowania poważnej części magnaterii i szlachty planami moskiewskimi Zygmunta III” wiele można dziś powiedzieć. Kwestia pierwsza to specyfika funkcjonowania Korony i Litwy we wspólnym związku, przejawiająca się nie tylko w podziale kompetencji w polityce zagranicznej Rzeczypospolitej pomiędzy Litwinów odpowiedzialnych za sprawy szwedzkie i rosyjskie oraz Polaków skoncentrowanych na problematyce tureckiej i habsburskiej, ale też w rozróżnianiu w związku z tym „problemów litewskich” i „problemów polskich” oraz we wzajemnym ich lekceważeniu. Dlatego właśnie – jak pisze autor – „Niebezpieczeństwem tureckim i tatarskim Litwini się nie przejmowali [...] Bardziej interesowały Litwę Inflanty” (s. 62). Z tych też powodów magnateria i szlachta koronna „plany moskiewskie Zygmunta III” uważała za problem litewski i od niego się dystansowała.

Jeśli więc już możemy mówić o „symptomatycznym braku zainteresowania poważnej części magnaterii i szlachty planami moskiewskimi Zygmunta III” to jedynie w odniesieniu do Wielkiego Księstwa Litewskiego. Tu jednak odpowiedź na pytanie, skąd taka symptomatyczna postawa się brała, też jest dość prosta. Na Litwie bowiem dominującą rolę odgrywał wówczas mający ogromny wpływ na litewską szlachtę ród Radziwiłłów, głównie birżańska, kalwińska linia tegoż rodu w osobach braci Janusza i Krzysztofa Radziwiłłów. Ci zaś byli „ludźmi Kremla”, którzy za pieniądze wysługiwali się Moskwie i marzyli o wspólnej unii z państwem carów, do której miałyby dojść na drodze pokojowej. Sam autor wskazuje, że „Radziwiłłów od dawna łączyły jakieś bliżej nieokreślone stosunki z Moskwą, szczególnie widoczne w czasie trzeciej elekcji pojagiellońskiej” (przyp. 40, s. 57). Podczas tejże elekcji ojciec wspomnianych braci Krzysztof Mikołaj Radziwiłł zwany „Piorunem”, okazał się zawziętym zwolennikiem kandydatury cara Fiodora I, mimo iż nie miała ona żadnych szans powodzenia. Syn Iwana IV był wszak fanatycznym wyznawcą prawosławia, nie było mowy, aby na stałe rezydował

w Polsce, nawet na koronację do Krakowa nie był w stanie przyjechać (nikt by go tu zresztą jako nie-katolika nie ukoronował), nadto był niedorozwinięty umysłowo i niezdolny do sprawowania władzy nawet we własnym państwie (gdzie był właściwie marionetką w rękach brata swojej żony Ireny – Borysa Godunowa). Radziwiłł długo nie dawał sobie wyperswadować tego utopijnego pomysłu, na którego absurdalność wprost wskazywał w liście jego kuzyn Mikołaj Krzysztof zwany „Sierotką”: „duchowni nie pozwolą, bo schizmatyk [...] a jeśli dureń Hospodar, to kto się będzie panem opiekował?”⁶⁴.

Krzysztof Mikołaj Radziwiłł zwany „Piorunem” w końcu musiał się pogodzić z wyborem Zygmunta III, nie przestał jednak działać na rzecz pokojowej unii z Moskwą. To on pokrzyżował plany wspólnej wojny Rzeczypospolitej ze Szwecją przeciw Moskwie (w latach 1587–1589), uważając (podobnie jak niegdyś jego ojciec – brat królowej Barbary Mikołaj Radziwiłł zwany Rudym – w odniesieniu do Zygmunta II Augusta), że Zygmunt III ma szansę pokojowo przejąć władzę w Moskwie, czemu wprost dał dowód na sejmie w 1597 r.⁶⁵ To on, choć protestant, ostro wystąpił przeciw unii brzeskiej popierając swego teścia i protektora prawosławia w Rzeczypospolitej Konstantego Wasyla Ostrogskiego (którego, podobnie jak Radziwiłła, uznawano na Kremlu za „swojego człowieka”). Unia brzeska mogła bowiem, w mniemaniu „Pioruna”, pokrzyżować plany pokojowego zjednoczenia z Moskwą. To on wreszcie był współautorem utopijnego projektu unii, przedstawionego w Moskwie przez (innego współautora) Lwa Sapiehę, który też naiwnie wierzył, iż Kreml zaakceptuje zjednoczenie na polsko-litewskich warunkach. Trzecim współautorem tego utopijnego planu był kanclerz wielki koronny Jan Zamoyski, konsekwentnie przeciwny za Zygmunta III jakimkolwiek formom agresji przeciw Moskwie i podobnie jak Radziwiłł mający króla rzekomą szansą na pokojowe przejęcie władzy na Kremlu⁶⁶.

⁶⁴ M.K. Radziwiłł do K.M. Radziwiłła, Nieśwież, 24 kwietnia 1587 r., Archiwum domu Radziwiłłów, w: *Listy księcia (Mikołaja Krzysztofa) Radziwiłła – Jana Zamoyskiego – Lwa Sapiehy*, wyd. A. Sokołowski, *Scriptores Rerum Polonicarum* (dalej: SRP), t. 8, Kraków 1885, s. 32.

⁶⁵ „...do tego Kniazia Moskiewskiego posłać nam posła widzę, rzecz koniecznie potrzebną [...] gdyż terazniejszy książ Fiodor ostatni z rodu [...] odia i konfidencje między nimi są wielkie, co będzie im powodem do wielkiego krwi rozlania i to samo do przystąpienia pod regim Wmci”, *Dyaryusze sejmowe. R. 1597*, wyd. E. Barwiński, SRP, t. 20, Kraków 1907, s. 64–65.

⁶⁶ Jan Zamoyski tuż przed śmiercią cara Fiodora I pisał do króla: „Nie przekazi to sprawom W.K. Mości szwedzkim i owszem z jednego iść może, jako się W.K. Mci przed pierwszym sejmem ukazywało”, J. Zamoyski do Zygmunta III, Zamość, 13 stycznia 1598, BCz, TN, t. 97, nr 115.

Po śmierci Radziwiłła jego synowie, zwłaszcza starszy Janusz, kontynuowali strategię ojca wobec Kremla. Autor pisze zresztą, iż Janusz Radziwiłł (główny obok Mikołaja Zebrzydowskiego przywódca rokoszu przeciwko królowi Zygmuntowi III) „podejrzewany był o konszachty z Szujskim, od którego miał otrzymywać pieniądze za rokosz” (s. 61). Ów rokosz ułatwił Wasylowi Szujskiemu przejście władzy na Kremlu, gdy części rokoszan nie powiódł się plan zastąpienia w Krakowie Zygmunta III carem Dymitrem I Samozwańcem i pokojową unią z Moskwą. Gdy po rokoszu doszło wreszcie, dzięki ogromnej determinacji króla, do wojny z państwem carów, podczaszy litewski Janusz Radziwiłł – jak Byliński sam wskazuje – „gdy dowiedział się o szczęśliwym zwycięstwie JKM z wzięcia Smoleńska, miasto radości omgłał” (s. 57).

Powracając do „symptomatycznego braku zainteresowania poważnej części magnaterii i szlachty planami moskiewskimi Zygmunta III” należy wskazać jeszcze trzeci, najważniejszy czynnik, stanowiący zresztą wspólny mianownik dla dwóch już wskazanych – dla którego to „problemy litewskie”, a więc wojny ze Szwecją o Inflanty oraz wojny z Moskwą o awulsy i o tron carów dla Władysława były w Polsce lekceważone i dla którego Radziwiłłowie na Litwie zyskiwali posłuch w kwestii utopijnych planów pokojowego zjednoczenia z Moskwą. Otóż, jak nie wiadomo o co chodzi, to – jak mówi porzekadło – niemal zawsze chodzi o pieniądze. „Koroniarze” nie chcieli partycypować w kosztownych przedsięwzięciach, które ich bezpośrednio nie dotyczyły, Litwini zaś nie byli w stanie finansowo nawet własnych problemów dźwignąć. Tu trzeba było, jeśli nie naruszyć własne przywileje i się opodatkować, to przynajmniej na czas uchwalić to, co przeszło w końcu pod presją konfederacji. Na taki wysiłek jednak szlachta polsko-litewska nie potrafiła się zdobyć.

I nie jest prawdą, wbrew temu co pisze autor, że „dla szlachty polityka Zygmunta III kryła w sobie poważne niebezpieczeństwo. Zdobycie dziedzicznego tronu w Moskwie mogło grozić widmem zniesienia wolnej elekcji w Rzeczypospolitej” (s. 28) i dalej: „Perspektywa zniesienia wolnej elekcji, a co za tym idzie wprowadzenie *absolutum dominium*, była dla niej owym złym widmem, od którego odżegnywała się niezmiennie i przed którym broniła się całym swym sprytem, skutecznie zresztą paraliżując plany stronnictwa regalistycznego. To ostatnie było zdecydowane poświęcić «złotą wolność» – ów klejnot szlachecki, na rzecz tych rozległych planów ekspansywnych” (s. 124). Szlachta przecież wcześniej wielokrotnie dawała dowód, że unii personalnej obu państw nie jest przeciwna, a wręcz jej pragnie. Tak było po przybyciu Zygmunta III do Polski, gdy – o czym już wspomniano – mamiono go wizją przejścia władzy w Moskwie w sposób pokojowy po śmierci Fiodora I. Tak było w 1600 r., gdy w projekcie unii przedstawionym przez poselstwo Rzeczy-

pospolitej w Moskwie proponowano, aby w razie bezpotomnej śmierci „wielkiego kniazia” tron moskiewski przypadł Zygmuntowi III. Tak było wreszcie po przejściu władzy na Kremlu przez Dymitra I, gdy powtórzono propozycję sprzed pięciu laty otwierającą przed Zygmuntem III perspektywę przejścia tronu carów: „Jeśliby Hospodar Moskiewski naprzód umarł a potomka po sobie nie zostawił, wtedy Król Jegomość Polski i wielki książę litewski ma Hospodarem Moskiewskim być”⁶⁷.

Szlachta więc nie bała się „zniesienia wolnej elekcji” i chciała unii personalnej z Moskwą, ale zawartej w sposób pokojowy. Kosztownej wojnie, była zdecydowanie przeciwna. Wskazuje na to Byliński, gdy opisuje dywagacje senatorów przed rozpoczęciem wojny: „Dowodzili oni ponadto, że taka wojna wymagałaby nadzwyczajnych podatków, te zaś zagrażałyby szlachcie utratą wolności” (s. 22). Utratą wolności, czyli przywilejów podatkowych. I to było clou problemu. Chodziło o pieniądze i o nic więcej. Przez wybujałą chciwość szlachta nie uchwaliła nawet na czas tego, co płacili zmienieni przez nią w niewolników chłopci. A chciwy jak mówi porzekadło dwa razy traci (choć gwoli ścisłości należy zauważyć, iż największym przegrany był tu państwo). Ironia losu, że w końcu szlachta zmuszona była (kosztem poddanych jej chłopów oczywiście) opłacać własne skonfederowane wojska zawrotnymi sumami, uchwalonymi poniewczasie, które zadysponowane w porę zapewniłyby Rzeczypospolitej zwycięstwo i niebywałą potęgę w Europie⁶⁸.

Przemysław P. Szpaczyński (ZIELONA GÓRA)

⁶⁷ *Instrukcja Wielmożnemu JM panu Mikołajowi Oleśnickiemu z Oleśnice, castellanowi małogoskiemu etc., a urodzonemu panu Aleksandrowi Gosiewskiemu, sekretarzowi [...] posłom do JKMcI do Wielkiego Hospodara Moskiewskiego, 6 lutego 1606, BCz, rkps 2101, s. 36.*

⁶⁸ Autor pisze, iż „od XVII wieku za kronikarzem Pawłem Piaseckim, utrzymywał się mit na temat załamania się planów wojennych króla Zygmunta III i jego najbliższych doradców. Oto błyskotliwe sukcesy monarchy do tego stopnia «zaćmiły rozsądek» sejmujących stanów, że zapomniały uchwalić dwu poborów na wojnę moskiewską, którą za taką cenę można było zakończyć z pomyślnym skutkiem” (s. 11–12). Otóż na pewno za cenę „dwu poborów na wojnę moskiewską” nie „można było zakończyć” jej „z pomyślnym skutkiem”. Problemem jednak było nie to, że sejm „zapomniał” owych „dwu poborów uchwalić” (bo przecież nie zapomniał, na co sam autor wskazuje na s. 136 pisząc, że „przeważnie jednak zadeklarowano dwa pobory, a w nielicznych wypadkach nawet trzy”), ale fakt (na co przede wszystkim wskazuje Paweł Piasecki), że „nic zaś bynajmniej z owego grosza publicznego nie posłano do Moskwy”, zob. *Kronika Pawła Piaseckiego*, s. 242 i n.